Rok XI. Nr. 45 (2935). Wilno, Piątek 16 Lutego 1934 r. NALEŻNOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM
Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 12—1 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.
CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem—75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem—30 gr., kronika redakc., komunikaty—60 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe—20 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, z zastrzeżeniem miejsca 25%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki.
Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

RZĄD ROZEJMU PARTYJNEGO.

(Od naszego korespondenta).

Paryż, 12. II. 1934.

Powszechny entuzjazm zapanował w Paryżu, gdy dowiedziano się, że prez. Doumergue zgodził się tworzyć nowy rząd. Pewien deputowany powiedział, że Francja ma szczęście, gdyż zawsze znajdzie w trudnych chwilach człowieka, który pozwoli jej na szczęśliwe przebycie okresu niebezpieczeństwa. Deputowany ten wyraził się w ten sposób w przededniu zajść z 6 lutego. Proroctwo jego spełniło się niezwykle szybko, chociaż nikt wtedy nie mógł tego przewidzieć. Zjawił się Doumergue ze swoim słynnym uśmiechem i groźne zaburzenia, których widownią był Paryż zaczęły się powoli uspakajać. Słychać wprawdzie jeszcze głuche grzmoty, ale burza oddala się coraz to bardziej.

Gdy monarchiści z „Action Française" wyprowadzili młodzież na ulice, nie przypuszczali, że dojdzie do tego. Nie spodziewała się również takich wyników młodzież prawicowa. Po kilku dniach zamieszania nastąpił nagle nieoczekiwany spokój. Wydarzenia miały charakter dziwny i rzeczywiście niespodziewany. Nikt nie mógł przewidzieć na kilka godzin przed ustąpieniem Daladiera, że zdecyduje [illegible] krok. Nie spodziewano się również, że wyjdą na ulicę socjaliści i komuniści, i że nie będą chcieli powrócić. Rząd stłumił wprawdzie piątkową demonstrację komunistyczną, ale pozostaje jeszcze strajk generalny, i cały szereg drobniejszych wstrząsów, przez które Paryż będzie musiał przejść przed powrotem do normalnych warunków. Siłe tej reakcji, gwałtowności rozpętanej burzy, należy przypisać to, że partje tak chętnie przyjęły „rząd pogodzenia i rozejmu", który utworzył Doumergue.

Entuzjazm dla Doumergue'a był ogromny nawet w kołach parlamentarnych, ale tylko w pierwszy dzień. Nazajutrz zaczął on już słabnąć. Pojawiły się głosy, że Doumergue jest zbyt stary, że zbyt długo przebywał zdala od Paryża i parlamentu, by mógł teraz objąć ster nawy państwowej. Socjaliści zupełnie otwarcie zaczęli atakować Doumergue'a. Potem zaś pojawiły się pewne zgrzyty i w kołach parlamentarnych, które zrazu zdawały się przyjmować bez zastrzeżeń rząd Doumergue'a. Przedewszystkiem radykali postawili warunek, że Doumergue nie przeprowadzi natychmiast nowych wyborów. Potem zkolei zaczęło się niezadowolenie wśród prawicy. Dep. Henriot występuje z wnioskiem, utworzenia komisji parlamentarnej celem ustalenia, czy należy przeprowadzić oskarżenie przeciw Frotowi i Daladierowi za zarządzenia przedsięwzięte przeciw manifestantom. Później pojawiły się głosy, że nie można się również zgodzić na to, by w obecnym rządzie zasiadali ministrowie Berthod i Queille, którzy brali udział w poprzednim gabinecie i którzy z tego powodu przecież są również częściowo solidarni z gabinetem Daladiera. Młody radykał „młodoturek" Zay oświadcza znów, że będzie głosował przeciw rządowi celem zesolidaryzowania się z b. min. Frotem, niesłusznie oskarżanym przez opinję. Neosocjaliści zaczęli stawiać warunki przy tworzeniu rządu i uzyskali powiększenie liczby ministrów z partji radykalnej. W skład obecnego rządu wchodzi neosocjalista Marquet, ale grupa neosocjalistów wyjaśnia potem, że Marquet wchodzi do gabinetu w swem własnem imieniu... Nazajutrz sensację wzbudziła wiadomość o wystąpieniu omal „dożywotniego" przewodniczącego Izby Deputowanych Bouissona z partji socjalistycznej S. F. I. O.

Rząd jedności i rozejmu zaczyna się właściwie od takich samych targów jak wszystkie poprzednie gabinety, występują na widownię znów partyjne nienawiści. Chwilowa zgoda osiągnięta za cenę przelanej krwi na placu Zgody zaczyna się psuć. Znów się zapowiada na rozpoczęcie waśni i kłótni partyjnych. Rzecz ta byłaby bardzo groźna, gdyby nie to, że Doumergue posiada jednak ogromny autorytet i dużo taktu. W razie gdyby nie mogąc dojść do porozumienia z partjami — zdecydował się na odwołanie się do opinji publicznej i przeprowadzenie nowych wyborów, nie ulega wątpliwości, że zdołałby on pozyskać sobie nietylko Senat, ale istotnie ogromną większość kraju. Wiemy, że Doumergue jest zwolennikiem pewnych reform, które umożliwiłyby składne funkcjonowanie parlamentarnego ustroju.

Wszystkie te reformy byłyby nie do przeprowadzenia w obecnej Izbie w razie wysunięcia ich przez jedną partję. Mogą one jednak liczyć na przychylne przyjęcie w wypadku, gdyby poparł je autorytet Doumergue'a. Pewne nadzieje na naprawę konstytucji wiążą się więc z tym gabinetem. Najlepszym tego dowodem był choćby fakt, iż grupa deputowanych zwolenników reformy republikańskiej zwróciła się do Doumergue'a z tem, że poprze ona wszelkie jego inicjatywy. W razie gdyby więc Doumergue nie zdołał doprowadzić do istotnego rozejmu partyjnego miałby on zawsze w zanadrzu nowy podarunek dla Francji, w postaci rozwiązania Izby i nowych wyborów. Deputowani zdają sobie sprawę z tego, że parlament zaczyna się stawać we Francji instytucją coraz to mniej popularną. Nie będą więc chcieli ryzykować tej ewentualności. I to jest właśnie olbrzymim atutem Doumergue'a.

Dlatego należy się spodziewać, że po krótkich gorączkowych wstrząsach Francja powróci do normalnego stanu, a Doumergue'owi uda się przeprowadzić conajmniej kilkumiesięczny rozejm partyjny. Przez ten czas rząd zdoła załatwić najbardziej niezbędne sprawy zarówno na terenie wewnętrznym jak i zagranicznym. Na terenie wewnętrznym Doumergue musi się przedewszystkiem postarać o uchwalenie budżetu w przepisanym terminie, a później o nowe środki celem zapewnienia równowagi budżetowej. Będzie również musiał swobodnie rozważyć politykę monetarną Francji. Systematyczny odpływ złota do Ameryki i polityka Roosevelta może przynieść bankom Francji bardzo nieporządane wstrząsy. Na terenie zagranicznym Doumergue będzie musiał wreszcie przeprowadzić odpowiednią rewizję całej linji politycznej, wobec klęski „genewskiej" orjentacji Paul-Boncoura. Min. spraw zagranicznych Barthou jest człowiekiem hołdującym raczej bardziej tradycyjnym metodom politycznym. Uniał on jednak swego czasu zdobyć się na proklamowanie zarządzeń niezbędnych dla Francji, jak np. w okresie groźącej hegemonji niemieckiej potrafił przeprowadzić powrót do 3-letniej służby wojskowej. Może więc teraz Doumergue, Barthou i Petain — zdołają trzeźwo ocenić sytuację i skierować politykę francuską, zarówno w sprawie rozbrojenia, jak i w stosunku do Niemiec, na inne, bardziej realne tory.

J. Brzekowski.

Sąsiedzi są uzbrojeni od stóp do głów.

Premówienie Baldwina.

LONDYN, (Pat). Wicepremjer Baldwin, przemawiając wczoraj w Freston, oświadczył m. in. co następuje:

Jeśli utracimy nasze swobody demokratyczne, za które walczyli i cierpieli nasi przodkowie, to stracimy swą indywidualność, to stracimy duszę. W licznych krajach swobody te już znikły. Obecnie znikają one — jak się zdaje — w Austrji. Wielkiej Brytanji zagraża niebezpieczeństwo zarówno ze strony prawicy, jak i lewicy, które nie bez sympatji spoglądają ku krajom, gdzie wolność demokratyczna, tak jak my ją rozumiemy, znikła.

W sprawie układów handlowych Baldwin oświadczył, że zawarte już i mające się zawrzeć układy z państwami skandynawskiemi i bałtyckiemi, przyniosą istotne korzyści brytyjskiemu przemysłowi. Przechodząc do spraw rozbrojenia, wicemnister powiedział: Czyniny wszystko możliwe, aby doprowadzić do pewnej formy rozbrojenia, istnieją jednak w tym względzie trudności. Są na świecie dwa wielkie kraje — Rosja i Japonja, które uzbrojone są od stóp do głów.

SKUTKI PROWOKACJI.

Komunikat urzędowy doniósł wczoraj o aresztowaniu przez władze bezpieczeństwa województwa wileńskiego 24 osób narodowości litewskiej za nielegalne nauczanie dzieci w duchu antypaństwowym. Żadnych bliższych szczegółów tego zarządzenia nie posiadamy, ponieważ ze względu na prowadzone dochodzenie koniecznem jest zachowanie ścisłej dyskrecji. Niemniej jednak sądzimy, iż z podanych do wiadomości publicznej faktów, oraz okoliczności, w których one nastąpiły, można wysnuć pewne wnioski co do charakteru powyższego zarządzenia władz.

Przypuszczać można, że skoro istniały wypadki prowadzenia przez działaczy litewskich akcji oświatowej, sprzecznej z obowiązującemi w tej dziedzinie przepisami to były one znane władzom nie od dzisiaj. Mogły też władze zapewne znacznie wcześniej zastosować względem osób, przekraczających te przepisy odpowiednie sankcje. Dlaczegóż więc tego nie czyniły? Znów wyrażamy przypuszczenie: poprostu dlatego, że nie przywiązywały większej wagi do tej akcji ze względu na małą liczebność ludności litewskiej w kraju i odporność zdrowych jej elementów na próby uprawiania politycznej agitacji pod płaszczykiem pracy oświatowej. Litwini w Polsce posiadają tak znaczną w stosunku do ich liczebności ilość szkół rządowych i prywatnych, że istotne ich potrzeby oświatowe mogą normalnym sposobem być całkowicie zaspokojone.

Ani władze, ani poważne czynniki społeczne w Polsce nie mają chęci i zamiaru polonizować Litwinów, czynić z nich Polaków w sensie przynależności narodowej. Nikt im tu nie przemiacza nazwisk, nie wpisuje przymusowo do paszportu, że są narodowości polskiej, nie przeszkadza pielęgnować swego języka i kultury. Istnienie kilkudziesięciotysięcznej ludności litewskiej w najmniejszej mierze państwowości polskiej nie zagraża.

Państwo może nawet pobłażliwie traktować próby urabiania ludności litewskiej w tym sensie, że mieszka ona nie w Polsce, lecz w „okupowanej" części Litwy. Rzeczywistość jest bardziej przekonywującą, niż wszelkie tego rodzaju fikcje.

Ale państwo ma też wszelkie prawo w każdej chwili takie próby ukrócić i względem winnych zastosować odpowiednie sankcje.

W nacjonalistycznej Republice Litewskiej uznano za stosowne i na całe się podjęcie szerokiej akcji represyjnej przeciwko prywatnym nauczycielom i rodzicom dzieci, uczących się w domu po polsku. Dziecko polskie w Litwie nie ma innej drogi do pobierania początków nauki w ojczystym języku, gdyż znikoma ilość szkół powszechnych polskich nie może objąć nawet drobnego ich ułamka. Społeczeństwo polskiemu w Litwie obcą jest wszelka iredenta. Postulatem jego jest tylko prawo do zachowania swego języka i swojej kultury. I z racji tego naturalnego dążenia spotykają go represje w postaci więzienia i wysokich kar pieniężnych, nakładanych w trybie administracyjnym, pozasądowym.

Rząd litewski wzmocnił te represje po okresie względnego spokoju. Wznowił je w chwili znacznego pogorszenia się swej sytuacji zewnętrznej. Mimo to uważa, że może bez szkody prowokować uczucia najwyższych swoich sąsiadów, stwarzać nowe zadrażnienia psychiczne jednocześnie i w kierunku Kłajpedy i w kierunku Wilna.

Jego własną jest sprawą jaki z tego siewu zbierze plon. Wydaje się jednak, że wczorajsze aresztowania są reakcją na prowokację ucznić polskich, wywołaną represjami litewskiemi. Nasuwa to przypuszczenie zarówno ilość osób aresztowanych, jak też ich zawód i podany przez komunikat powód aresztowań. Jest to przykry i dotkliwy, ale czasami niezbędny sposób przywołania do porządku sąsiada, który w ocenie otaczającej go rzeczywistości operuje miernikami przed 12-tu laty.

S. † P.

Elżbieta z Tarwidów Kiszkisowa

po b. długich i ciężkich cierpieniach, opatrzona Ś. Ś. Sakramentami, zasnęła w Panu w nocy z dn. 14 na 15 b. m. w wieku lat 53.

Eksportacja zwłok z kaplicy szpitalnej przy ul. Połockiej 6 na cmentarz Bernardyński odbędzie się dziś, w piątek 16.II o godz. 4-ej pp., o czem powiadamiają przyjaciół i znajomych

CÓRKA, SYNOWIE, RODZINA.

AUSTRJA W OGNIU bratobójczych walk.

Schutzbund rozpaczliwie się broni.

WIEDEŃ, (PAT). — Według ostatnich meldunków, sytuacja w Austrji była następująca: W całym kraju panuje spokój. Jedynie w Wiedniu dochodziło do drobnych utarczek. Znaczna część Schutzbundu poddała się. W dzielnicy Siemmering trzymał się Schutzbund przez dwa dni na górze Laaberg, gdzie zajął pozycję, jak obecnie stwierdzono, betonowaną. Wyparci wczoraj wieczorem

OGNIEM ARMATNIM

z tych pozycyj, schutzbundziści schronili się korzystając z ciemności nocnych, na cmentarzu centralnym, gdzie prawdopodobnie

DZIŚ NASTĄPI WALNA ROZPRAWA.

Już od wczesnego rana słychać gdzie niegdzie strzały karabinów maszynowych. We wczorajszej walce o górę Laaberg zginęło 17 członków Heimwehry. Wpobliżu Florisdorf rozegrywały się również do późnego wieczoru walki. Artylerja zdemolowała budynek miejski pod nazwą Goethehof. Dom ten w nocy spłonął. W dzielnicy Modling członkowie Schutzbundu zatarasowali się w domu miejskim pod nazwą Boebelhof. Schutzbundziści rzucali na policję granaty ręczne. Po stronie Schutzbundu

WALCZYŁY RÓWNIEŻ I KOBIETY.

Wczoraj wieczorem u sekretarza stanu spraw bezpieczeństwa Karvinsky'ego zjawił się dowódca Schutzdundu kilku dzielnic wiedeńskich Korbel i

PODDAŁ SIĘ,

oświadczając zarazem, że występuje z partji socjal-demokratycznej.

Rewizje policyjne wykazały, że Schutzbund rozporządzał olbrzymiemi zapasami broni. W warsztatach kolei elektrycznej znaleziono karabiny maszynowe i wiele amunicji. W dniu wczorajszym wojska rządowe wzięły do niewoli około 2 tys. jeńców.

Dollfus wzywa do poddania się.

WIEDEŃ, (Pat). Wczoraj wieczorem przed mikrofonem radja wiedeńskiego wygłosili przemówienie dwaj przedstawiciele rządu. Kanclerz Dollfuss wezwał robotników, aby zaniechali szaleństw i zaprzestali przelewu krwi. Rząd związkowy, zaznaczył kanclerz — pragnąc dać dowód wspaniałomyślności dla uwiedzionych przez przywódców robotników, oświadcza, że kto z robotników, wyłączając przywódców, wstrzyma się od czynów nielegalnych i 15 lutego zgłosi się między 7 a 17 godz. do władz, ten będzie mógł liczyć na przebaczenie. Następnie zaznaczył, że rozpowszechniane w prasie zagranicznej niepokojące wieści o sytuacji w Austrji, są fałszywe i tendencyjne. Rząd — podkreślił kanclerz — panuje w zupełności nad sytuacją i stoi mocno na swym posterunku.

Drugie przemówienie wygłosił sekretarz stanu spraw bezpieczeństwa Karvinsky, przedstawiając przebieg wypadków dnia bieżącego. Mówca zaznaczył, że domy, zbudowane przez socjalistyczną gminę wiedeńską, miały na celu nie tyle dobro mieszkańców, ile przygotowanie do wojny domowej. Każdy z nich był pewnego rodzaju twierdzą. Wszystkie te domy służyły na składy broni i amunicji na wypadek starcia z policją i wojskiem. Rewizje, przeprowadzone w tych domach, wykryły ogromną ilość broni i amunicji. W jednym tylko domu w 16 obwodzie znaleziono 3 tys. granatów ręcznych, w innym wykryto karabiny maszynowe i kule dum-dum.

Sprzeczne wiadomości.

WIEDEŃ, (PAT). — Według agencji Reutera, liczba socjalistów, którzy odpowiedzieli na apel Dollfussa, ogłoszony przez radjo, jest niewielka.

WIEDEŃ, (PAT). — Na wezwanie kanclerza zgłaszają się liczni członkowie Schutzbundu, którzy oddają broń i proszą o przebaczenie. Część schutzbundowców trwa w dalszym oporze. W kierunku cmentarza centralnego odeszły oddziały wojskowe. Słychać, że w okolicy cmentarza i w okolicy Laabergu OKOPAŁO SIĘ OKOŁO 1200 CZŁONKÓW SCHUTZBUNDU Z KARABINAMI MASZYNOWEMI.



Wojska rządowe w ostrem pogotowiu przed ratuszem wiedeńskim

Marsz na Ebersee.

LINZ, (PAT). — Miasto Ebersee znajduje się całkowicie w rękach socjalistów. Członkowie Schutzbundu zmusili robotników różnych fabryk do zaprzestania pracy, rozbroili następnie posterunek żandarmerji, zajęli urząd pocztowy i zabarykadowali wszystkie drogi, wiodące do Linzu. Wojsko rządowe maszeruje obecnie na Ebersse.

Sądy doraźne karzą.

3 wyroki śmierci.

WIEDEŃ, (PAT). — Wczoraj wieczorem wykonano drugi wyrok śmierci sądu doraźnego na inżynierze Weissiu, komendancie straży ogniowej we Florisdorfie, skazanym na śmierć za strzelanie z karabinu maszynowego do policji.

WIEDEŃ, (PAT). — Sąd doraźny wydał dziś wyrok śmierci przeciwko introligatorowi Kalabowi, schwytanemu z bronią w ręku.

Robotnicza międzynarodówka interwenjuje.

PARYŻ, (PAT). — Prasa socjalistyczna donosi, że przewodniczący międzynarodówki robotniczej Vandervelde wystosował do Ligi Narodów depeszę, domagającą się natychmiastowej interwencji zbrojnej w konflikcie pomiędzy austrjacką socjal-demokracją a kanclerzem Dollfussem.

Hitlerowcy czekają swojej godziny.

BERLIN, (PAT). — Narodowo-socjalistyczna korespondencja prasowa, omawiając wypadki w Austrji, zaznacza, że istnieje tylko jedna możliwość zakończenia chaosu, panującego w Austrji i przez to ugaszenia ogniska pożaru w Europie Środkowej. Jest nią niezwłoczne zlikwidowanie reżimu samowoli Dollfussa i Fey'a, oraz przywrócenie narodowi austrjackiemu prawa stanowienia o sobie. Austrjaccy narodowi socjaliści — zaznacza korespondencja — mają tę pewność, że ich godzina wybije, jak wierzą, że godzina kanclerza Dollfussa już wybiła.

„Voelkischer Beobachter" w artykule pt. „Obudź się, Austrjo"! oświadcza, że nadejdzie chwila, gdy w Austrji powiewać będzie symbol niemieckiego ruchu wyzwoleńczego.

Dotychczasowe rezultaty walk.

BERLIN, (PAT). — „Vossische Ztg." donosi z Wiednia, że straty oddziałów rządowych wynoszą 300 zabitych. W Linzu ma być zabitych 90 osób żołnierzy i cywilnych. W Grazu — 10. W szpitalu powszechnym w Wiedniu leżą zwłoki 123 osób, których dotychczas nie zdołano rozpoznać.

WIEDEŃ, (PAT). — Podczas walk o Florisdorf zginęło 500 osób po stronie socjalistów. Aresztowany socjalista Kahler skazany został na karę śmierci. — Jest to już trzeci wyrok śmierci, wydany przez sąd doraźny w Wiedniu. Czynione są przygotowania do ataku na ostatnie placówki socjalistów.

Opór socjalistów złamany?

WIEDEŃ, (PAT). — Jak donosi urzędowa agencja austrjacka, akcja oczyszczania przedmieść stolicy z rebeljantów, prowadzona przez rząd, została ukończona. Opór socjal-demokratów został wszędzie całkowicie złamany. Policja i wojsko zajęte są poszukiwaniem broni we wszystkich lokalach partji socjal-demokratycznej. Dotychczas znaleziono i skonfiskowano wielką ilość broni. W wielu budkach tramwajowych znaleziono ukryte karabiny maszynowe. Członkowie Schutzbundu uciekają z Wiednia.

Zdobywanie przedmieść.

WIEDEŃ, (PAT). — Termin ultimatum rządowego upłynął dziś po południu. Spokój, jaki panował od rana w Wiedniu, został zakłócony przez akcję wojsk rządowych, które otworzyły ogień na pozycje socjalistów, znajdujące się pomiędzy przedmieściami Kagran i Stadtlau.

Tajemniczy samolot nad Wiedniem.

WIEDEŃ, (PAT). — Wczoraj krążył nad Wiedniem samolot, który rozrzucał ulotki. Pochodzenie tego samolotu nie jest ustalone. W przemówieniu, wygłoszonem w monachijskiem radjo, Habicht stwierdza, że samolot rozrzucał ulotki narodowo-socjalistyczne. Według innych wersyj, samolot miał pochodzić z Czechosłowacji. Ulotki, zrzucane z niego, wzywały robotników do wytrwania, gdyż pomoc jest bliska.

Od wczoraj zauważono nową taktykę niemieckich narodowych socjalistów wobec austrjackiego. Gdy dotychczas trzymali się oni z rezerwą, od wczoraj rozpoczęli akcję, narazie drogą radjową, przeciwko kanclerzowi Dollfussowi. W kołach austrjackich sądzą, że w najbliższych dniach dojdzie także do walki z narodowymi socjalistami.

Przegrupowanie wojsk włoskich

na granicy Austrji.

PARYŻ, (PAT). — Rzymski korespondent „Le Jour" donosi o przegrupowaniu wojsk włoskich na granicy Austrji. M. in. w Bolzano i Trijeście podwojono garn. wojskowe.

We Francji odprężenie.

Posiedzenie Izby i Senatu. Exposé Doumergue'a

PARYŻ, (Pat). Wrażenie odprężenia politycznego, jakie można było wyczuć we wczorajszych rozmowach w kuluarach, potwierdziło dzisiejsze posiedzenie, zarówno Izby Deputowanych, jak i Senatu.

Posiedzenie Izby rozpoczęło się od odczytania deklaracji nowego rządu przez premjera Doumergue'a. Gdy premjer wszedł na trybunę, rozległy się oklaski, zarówno z prawej, jak i z lewej strony Izby. Jedynie 5 deputowanych komunistycznych usiłowało wywołać awanturę, jednakże okrzyki ich nie zmąciły toku obrad.

Prezes rady ministrów wśród ogólnego skupienia na wstępie swej deklaracji oświadczył, iż rząd, na którego czele stoi, ma na celu przedewszystkiem doprowadzenie do rozejmu pomiędzy stronnictwami. Po tak tragicznych i bolesnych wydarzeniach ostatnich dni — powiedział Doumergue — należy przypuszczać, że rozejm ten odpowiada życzeniom całego kraju, przedewszystkiem bowiem powinna dokonać swego dzieła sprawiedliwość. Rozejm i powrót spokoju pozwolą nareszcie w atmosferze beznamiętnej na stanowczą decyzję co do odnalezienia i ukarania winnych, bez względu na to, kim oni będą.

Kończąc, Doumergue zwrócił się do Izby z wezwaniem: „Żądamy, byście nam udzielili całego waszego poparcia w interesie ocalenia Francji, obrony instytucyj parlamentarnych i swobód republikańskich. Kraj nasz zawsze potrafił w godzinach najbardziej krytycznych stanąć na wysokości zadania. Dziś jest to właśnie konieczne. Wierzymy, iż potraficie to zrozumieć i okażecie nam pomoc. Proszę, byście mieli podobne zaufanie do nas".

Min. Hubicki o bezrobociu.

Wywiad Polskiej Agencji Telegraficznej.

WARSZAWA, (PAT). — Minister Opieki Społecznej dr. Hubicki udzielił Polskiej Agencji Telegraficznej wywiadu, w którym wyjaśnia przyczyny sytuacji na polskim rynku pracy, wykazującej znaczny wzrost liczby bezrobotnych do około 400.000 osób, a jednocześnie wzrost liczby zatrudnionych.

Aby zrozumieć tę anomalję — oświadczył minister — należy przedewszystkiem zwrócić uwagę na maksymalne liczby bezrobotnych, zarejestrowanych w państwowych i komunalnych urzędach pośrednictwa pracy w latach poprzednich. Z liczb tych widać, że do roku 1931 bezrobocie wzrastało, co jest zupełnie usprawiedliwione ogólnem pogorszeniem konjunktury wskutek światowego kryzysu. Po roku 1931 następuje zjawisko pozornie paradoksalne: pomimo dalszego ostrego pogłębiania się kryzysu gospodarczego, spadła liczba osób poszukujących pracy, choć statystyka zakładów ubezpieczeń społecznych wykazuje wyraźne zmniejszenie liczby zatrudnionych. Jeżeli następnie porównać maksymalną liczbę zarejestrowanych bezrobotnych w roku 1933 — około 280,000 z latem 1934 roku — około 400,000, to okaże się, że wzrost bezrobocia wynosił około — 120,000 osób, przyczem jest to wzrost nie posiadający na pozór żadnego usprawiedliwienia.

W tym względzie przedewszystkiem należy podkreślić, że statystyka bezrobocia w Polsce opiera się na liczbach osób, które zarejestrowały się w państwowych i komunalnych urzędach pośrednictwa pracy, jako poszukujące zajęcia zarobkowego. Osoba zarejestrowana, nie zgłaszająca się w ciągu miesiąca od dnia rejestracji, zostaje wykreślona z kartki poszukujących pracy w przypuszczeniu, że albo znalazła pracę, albo zrezygnowała z dalszego jej poszukiwania. Wskutek zmniejszenia się wytwórczości urzędy pośrednictwa pracy nie mogły dostarczyć bezrobotnym wolnych posad, po dłuższym więc okresie bezskutecznego dowiadywania się o pracę wielu bezrobotnych tracąc nadzieję na jej uzyskanie, poczęło zaniedbywać obowiązek zgłaszania się do urzędu pośrednictwa pracy, co powodowało wykreślenie ich z kartoteki. Oprócz tego momen. natury psychologicznej minister podkreślił moment natury materjalnej. Do roku 1932 akcja niesienia pomocy specjalnej bezrobotnym była prowadzona za pośrednictwem PUPP., które okazywały tę pomoc bezrobotnym zarejestrowanym. Mając na względzie konieczność odciążenia PUPP. i skierowania ich działalności w bardziej dla nich właściwych kierunkach, akcję pomocy specjalnej przekazano od r. 1932 komitetom lokalnym i samorządom. Rzecz zrozumiała, że fakt ten przyczynił się również do zmniejszenia się liczby bezrobotnych, rejestrujących się w PUPP. W końcu jesieni 1933 r. szereg robót publicznych uległ ze względów atmosferycznych przerwaniu na okres zimowy. Zwolnieni z pracy robotnicy nie omieszkali ponownie zarejestrować się natychmiast w PUPP., aby z chwilą wznowienia robót móc uzyskać pracę. Wskutek tego liczba zarejestrowanych bezrobotnych wzrosła wówczas do niespotykanych dotychczas wysokości.

Przytoczone powyżej uwagi wyjaśniają w sposób wystarczający — oświadczył w końcu minister — obecny wzrost bezrobocia nie pozostaje w związku ze stanem zatrudnienia i nie jest następstwem pogorszenia się położenia gospodarczego, nie może zatem wzbudzać w żadnym razie nowych obaw o nasz rynek pracy.

Min. Beck opuścił Moskwę.

Konferencja prasowa w poselstwie polskiem

MOSKWA, (Pat). W dniu 15 b. m. wieczorem odbyła się w poselstwie polskiem konferencja prasowa, z udziałem przedstawicieli wszystkich pism sowieckich oraz akredytowanych w Moskwie korespondentów zagranicznych. Zagajając konferencję minister Beck oświadczył, że stosunki polsko-sowieckie są w stanie systematycznej i metodycznej poprawy. Etapy polepszenia wzajemnych stosunków są oznaczone przez dokumenty dyplomatyczne. Pan minister Beck wyraził zadowolenie z nawiązania osobistego kontaktu z komisarzem ludowym Litwinowem, oświadczając, że kontakt ten przyczyni się do dalszego pogłębienia przyjaznych stosunków. Jestem przekonany — oświadczył minister Beck, że opinja publiczna w Polsce ustosunkuje się jak najlepiej do dzieła zbliżenia pomiędzy obu państwami.

Zagadnienie stosunków polsko-sowieckich było zawsze przedmiotem głębokiej uwagi w Warszawie. Dokonałem z komisarzem Litwinowem pracy pozytywnej, która ma na celu stabilizację pokoju.

Słowo „pokój" — oświadczył minister Beck — w moich ustach jako byłego kombatanta nie jest frazesem lecz realnem pojęciem.

Normalizując stosunki między państwami sąsiadującemi ze sobą, tem samem dokonywujemy ważnego dzieła dla rekonstrukcji stosunków międzynarodowych. Generacja powojenna ulega często zwątpieniu i pesymizmowi, to też każdy odpowiedzialny kierownik polityki zagranicznej powinien korzystać z każdej okazji, by realizować dzieło zbliżenia międzynarodowego.

Minister Beck podkreślił doniosłość normalizacji stosunków sąsiedzkich dla dzieła powszechnego pokoju i wyraził zadowolenie, że poglądy rządu polskiego spotkały się z całkowitem zrozumieniem kierowników sowieckiej polityki, w szczególności komisarza ludowego spraw zagranicznych.

Komunikat polsko-sowiecki

zamiast poselstw - ambasady.

MOSKWA. (Pat). O godzinie 18.30 odbyła się u p. ministra Becka konferencja prasowa, na której doręczono dziennikarzom następujący wspólny komunikat polsko - sowiecki:

Trzydniowa wizyta ministra spraw zagranicznych Rzeczypospolitej p. Becka w Moskwie dała jemu i ludowemu komisarzowi spraw zagranicznych Litwinowowi możność odbycia kilku długich rozmów. W czasie tych rozmów obaj ministrowie rozważyli zarówno ogólno — polityczną sytuację międzynarodową, jak i wypływające z niej międzynarodowe zagadnienia, w szczególności te, które interesują lub mogą interesować Rzeczpospolitą Polską i ZSRR. Wymiana zdań między ministrem Beckiem a komisarzem Litwinowem wykazała wspólnotę poglądów w odniesieniu do wielu zagadnień i kwestyj oraz trwałe zdecydowanie reprezentowanych przez nich rządów kontynuowania dążeń w kierunku dalszego polepszenia wzajemnych stosunków między Rzeczpospolitą Polską a Związkiem Socjalistycznych Republik Radzieckich oraz w kierunku zbliżenia społeczeństwa obu państw, czego podstawą są zawarte między obu państwami pakty o nieagresji i konwencja o określeniu napastnika, działaniu których uznano za wskazane nadać możliwie długotrwały charakter. W duchu tych aktów oba rządy gotowe są współpracować ze sobą w sprawie zachowania i umocnienia ogólnego pokoju, zwracając w tej współpracy specjalną uwagę na zachowanie pokojowych i normalnych stosunków w bliżej interesującej je wschodniej części Europy. — Biorąc pod uwagę obecny stan stosunków polsko — sowieckich oraz wzrastające możliwości i znaczenie międzynarodowej współpracy obu państw, minister Beck zaproponował w imieniu swego rządu podnieść wzajemnie dyplomatyczne przedstawicielstwa obu państw w Warszawie i Moskwie do godności ambasad. Komisarz Litwinow przyłączył się całkowicie do zdania ministra Becka i w imieniu swego rządu przyjął tę propozycję.

Ostatni dzień pobytu w Moskwie i wyjazd.

MOSKWA. (Pat). Ostatni dzień pobytu ministra Becka w Moskwie rozpoczął się od zwiedzania Kremla, poczem minister udał się na prywatne śniadanie do komisarza Litwinowa. Po południu ministra Becka z małżonką podejmował moskiewski sowiet miejski z prezesem na czele i miejski okr. komitet wykonawczy w obecności prezesów obu instytucyj.

Przedstawiciele samorządu sowieckiego w stolicy wygłosili nacechowane przyjazną serdecznością przemówienia. Odpowiadali p. minister Beck i pos. Łukasiewicz, podkreślając rolę społeczeństwa w pracy państwowotwórczej i w dziele współpracy międzynarodowej.

Po konferencji prasowej w poselstwie odbyło się przedstawienie galowe w Teatrze Wielkim. Przy pulpicie dyrektorskim zajął miejsce bawiący właśnie na występach w Moskwie Grzegorz Fitelberg. Przy loży p. ministra pełniło wartę honorową dwóch oficerów czerwonej armji.

Z chwilą, gdy p. minister Beck z małżonką, w towarzystwie ambasadora Łukasiewicza, komisarza Litwinowa z małżonką, wicekomisarza Krestinskiego członka Kolegjum Stomoniakowa, — ukazali się w loży, orkiestra odegrała hymn polski i sowiecki, poczem publiczność raz jeszcze powstała z miejsc i zgotowała dostojnym gościom polskim entuzjastyczną owację. Frenetyczne oklaski trwały zgórą 5 minut.

Po przedstawieniu minister Beck z małżonką udał się na dworzec, odprowadzany przez przedstawicieli komisarjatu ludowego spraw zagranicznych z komisarzem Litwinowem, wicekomisarzem Krestinskim i Stomoniakowem, przedstawicieli czerwonej armji i t. d. Ze strony polskiej odprowadzało p. ministra poselstwo polskie in corpore oraz wybitni przedstawiciele kolonji polskiej.

Wzdłuż peronu, przybranego flagami polskiemi i sowieckiemi, wystawiono szpaler honorowy. Pani Litwinowowa wręczyła pani Beckowej wiązankę żywego kwiecia. Pożegnanie p. ministra Becka z kom. Litwinowem oraz ich małżonek nosiło szczególnie serdeczny charakter.

Panu ministrowi w drodze do Warszawy towarzyszy Ambasador Łukasiewicz, zaś do granicy, z ramienia rządu sowieckiego. — szef protokółu dyplomatycznego Florinskij.

27 zabitych.

PARYŻ, (PAT). — Dziś w szpitalu miejskim zmarły dalsze dwie osoby, z ran odniesionych w czasie zaburzeń. Liczba ofiar rozruchów paryskich wynosi zatem obecnie 27 zabitych.

Strajk szoferów w Paryżu trwa.

PARYŻ, (PAT). — Rozpoczęty przed 15 dniami strajk szoferów taksówek trwa w dalszym ciągu. Ze strony pracodawców usiłowano dziś wywrzeć presję na szoferów w celu podjęcia pracy. Strajkujący ogłosili odezwę do społeczeństwa z prośbą o poparcie ich akcji i niezatrudnianie łamistrajków.

Benesz w Paryżu.

PARYŻ. (Pat). W powrotnej drodze z Londynu przybył do Paryża na 48 godzin czeskosłowacki minister spraw zagranicznych Benesz, aby odbyć szereg konferencyj z francuskimi mężami stanu. Głównym powodem wizyty Benesza — według dzienników — jest kwestja austrjacka. W dniu dzisiejszym Benesz przyjęty był przez min. Barthou i premj. Doumergue'a.

—o—

Zgon gen. Kalejsa.

RYGA. (Pat). Zmarł tu szef sztabu generalnego armji łotewskiej gen. Kalejs.

Konferencja delegatów towarzystw kultury akademickiej i „Zrębu" w Warszawie.

WARSZAWA, (PAT). — Konferencja delegatów Towarzystw Kultury Akademickiej w Warszawie i Lwowie oraz sekcyj profesorskich „Zrębu" w Wilnie i Poznaniu obradowała 14 lutego w lokalu „Zrębu" w Warszawie, przy udziale 77 osób.

Konferencję zaszczycił swą obecnością premjer Jędrzejewicz i wiceminister ks. Żongołłowicz. Obrady zagaił prof. Zakrzewski. Przewodniczył prof. Mieczysław Michałowicz z Warszawy. Sekretarzami byli: prof. Stanisław Arnold z Warszawy i prof. Żyliński ze Lwowa.

Porządek dzienny obrad obejmował: 1) sprawę powołania do życia najwyższego ciała naukowego, a to na podstawie referatu prof. Kleinera ze Lwowa pod tyt.: „Najwyższa rada naukowa" i koreferatu prof. Wałek — Czarneckiego z Warszawy: „Projekt statutu Instytutu Polskiego", 2) referat prof. Czernego ze Lwowa pod tyt.: „Ogólne problemy reformy studjów wyższych w Polsce".

Po dłuższej, wyczerpującej dyskusji w tej sprawie konferencja stwierdziła, że dzisiejszy stan organizacji nauki nie odpowiada potrzebom nauki i należy zdobyć się na przeprowadzenie zasadniczej reformy. Pierwszym środkiem do realizacji tego celu winno być powołanie nowej instytucji o charakterze trwałym — najwyższej instytucji naukowej o zadaniach głównie organizacyjnych. Siedzibą tej nowej instytucji powinna być Warszawa. Powołanie jej ma się oprzeć na decyzji ministra W. R. i O. P., który członków nowej instytucji powoła z pośród osób zasłużonych naukowo, zdolnych do pracy organizacyjnej.

Na podstawie referatu pro. Czernego ze Lwowa i przeprowadzonej dyskusji konferencja uznała potrzebę:

1) ogólnej reformy studjów akademickich przy zachowaniu indywidualności poszczególnych wydziałów; 2) poddania rewizji stosunku wzajemnego nauczania zawodowego i naukowego, a w związku z tem programu, materjału i metody nauczania oraz systemu i organizacji egzaminów; 3) zwiększenia liczby instytutów badawczych oraz uwzględnienia regjonalizacji i specjalizacji w poszczególnych ośrodkach; 4) racjonalnej repartycji studjujących pomiędzy uczelniami.

Zjazd powierza prezydjum zwołanie fachowych komisyj dla opracowania projektów reformy dla poszczególnych dziedzin.

Po zatonięciu „Czeluskina".

MOSKWA, (PAT). — Szef ekspedycji polarnej prof. Szmidt zawiadomił przez radjo, iż po zatonięciu „Czeluskina" ekspedycja pozostaje już drugi dzień na lodzie. Prof. Szmidtowi udało się określić według gwiazd miejsce pobytu ekspedycji: 67 st. 17 min szerokości północnej i 172 st. 51 min. długości zachodniej.

Część ładunku udało się uratować. Załoga wybudowała już barak na 50 osób i rozpoczęła budowę posterunku sygnalizacyjnego.

Trzy zabójstwa

POZNAŃ, (PAT). — Wczoraj wieczorem popełniono w Poznaniu straszną zbrodnię na tle niesnasek rodzinnych. Mianowicie, bezrobotny ślusarz niejaki Antoniewicz, lat 30, nie żyjący ze swą żoną, wtargnął w godzinach wieczornych do mieszkania Hofmanów, u których mieszkała żona i strzałami z rewolweru zabił Hofmana, robotnika elektrowni miejskiej i jego żonę, zaś swoją żonę ciężko zranił.



Do nabycia w pierwszorzędnych magazynach galanteryjnych

Delegacja Sejmu kłajpedzkiego u gubernatora.

KOWNO, (PAT). — Łotewska Agencja Telegraficzna donosi: W związku z ogłoszeniem nowej ustawy o bezpieczeństwie państwa i narodu, delegacja frakcyj politycznych Sejmu Kłajpedzkiego odwiedziła gubernatora Kłajpedy i wyraziła mu swoją opinję odnośnie zgodności tej ustawy ze statutem kłajpedzkim.

Gubernator oświadczył, że wszelkie obawy przedstawicieli Sejmu Kłajepdzkiego są bezpodstawne, ustawa nabrała już mocy obowiązującej i zostanie w pełni zastosowana.

Usunięcie dyrektorjatu kłajpedzkiego?

BERLIN, (PAT). — Niemieckie Biuro Inf. donosi z Kłajpedy, zastrzegając się narazie co do autentyczności tych informacyj, że w dniu 16 bm. planowane jest usunięcie dyrektorjatu okręgu kłajpedzkiego i mianowanie komisarza rządowego.

Dymitrow, Tanew i Popow obywatelami Sowietów.

MOSKWA, (PAT). — Wobec tego, iż rząd Bułgarji nie uważa Dymitrowa, Tanewa i Popowa za obywateli bułgarskich, rodziny wymienionych za pośrednictwem ambasady sowieckiej w Berlinie zwróciły się do rządu sowieckiego z prośbą o przyznanie im obywatelstwa sowieckiego. Rząd sowiecki zgodził się nadać Dymitrowowi, Tanewowi i Popowowi obywatelstwo sowieckie.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

WARSZAWA, (PAT). — DEWIZY: Londyn 27,07 — 26,81. — Nowy York 5,38 — 5,32. Paryż 35.02 — 34,84. Szwajcarja 171,90 — 171,04. Berlin w obr. nieoficjalnych 209,25. Tendencja cokolwiek słabsza.

Dolar w obr. pryw. 5,38 i pół.

Rubel 4,63 i pół (5-ki) — 4,67 (10-ki).

UŚMIECHY I UŚMIESZKI.

Piekło kobiet.

(Materjał na trzy akty z epilogiem).

Wypadek sądzony wczoraj przez Sąd Grodzki w Warszawie posiada tyle wartości teatralno-filmowych, że spróbuję przedstawić go w formie szkicu na sztukę czy też scenarjusz.

A więc osoby:

Djonizy Nowak z Mławy,
Zygmunt — jego syn,
Janina F.,
Janusz Szczerba — jej narzeczony.
Stróż.

Rzecz dzieje się w Warszawie, spółcześnie.

AKT I.

W mieszkaniu młodego Nowaka, studenta Uniwersytetu. Do niego zjeżdża niespodzianie z Mławy, rodzony ojciec, osiwiały Polonus z wspaniałemi wąsami. Serdeczności powitalne. Ojciec z dumą ściska syna, wśród nieodłącznych uwag: „Schudłeś mi smyku, pewnie się łajdaczysz, zamiast się uczyć i t. d." Młoda latorośl ekskuzuje się jak może. Jest godzina 5-a po poł. Ojciec chce obejrzeć miasto, dowiaduje się jednak, że syn ma jakąś pracę seminarjalną, co potrwa dłużej, a może przeciągnąć się do późna. Z żalem więc rozstają się, z tem, że kto wróci wcześniej ten weźmie klucz od stróża i uda się na spoczynek. (Wychodzą).

AKT II.

Przed bramą tejże kamienicy. Urocza panna Janina F. była w teatrze z narzeczonym panem Januszem Szczerbą. Narzeczony odprowadza ją do domu. Stoją w bramie (brama w przekroju). Panna zadzwoniła już i teraz urozmaicają sobie czekanie wzajemnemi zapewnieniami o obopólnej gorącej miłości. Narzeczony przyciska do serca pannę Janeczkę, ona gładzi go aksamitną rączką po twarzy. Całują się. Nadchodzi stróż. Narzeczony znika. Panna wchodzi w bramę. Przy płaceniu stróżowi spostrzega, że ma w torebce klucz, który jej wręczył sympatyczny kochanek, na dowód, że jest niepodzielną władczynią jego serca i może go odwiedzić w każdej chwili. Tym kochankiem jest właśnie młody Zygmuś, syn starego Nowaka z Mławy. Panna F. decyduje się „wskoczyć" do niego „na minutę".

AKT III.

Dekoracja pierwszego aktu. Początkowo ciemno. Słychać szelest cichych kroków niewieścich i szept: „Zygmusiu najmilszy, słodyczy mego życia". — Potem krzyk, światło zalewa pokój. Na środku stoi jak mąż żony Lota, stary Nowak, Polous unus, w długiej nocnej koszuli. Naprzeciw niego może mniej zdumiona panna Janina F., Chwila wstrząsającego milczenia, poczem stary Nowak usiłuje udrapować kołdrą defekty swej toalety. Panna Janina szepce „Przepraszam... to jakieś nieporozumienie" — i ma ochotę zemdleć do nadejścia Zygmusia przynajmniej. W tej chwili słychać kroki. Oboje oddychają... Nareszcie Zygmuś...

Jednakże reżyser—los ma więcej fantazji. Na scenę wpada narzeczony p. Janusz Szczerba. Z okrzykiem: „Ach ty podła, z takim starym grzybem!" — aplikuje siwemu ojcu dwa nockauty. Senjor Nowak osuwa się z jękiem na ziemię. Narzeczony nie liczy nawet do dziesięciu... rzuca bilet wizytowy na stół i wypada z mieszkania.

Epilog: dekoracja Sądu Grodzkiego. Uświadomienie starego Nowaka: kto z kim, kto kogo i zaco. Dwa tygodnie aresztu dla „bywszy" narzeczonego.

A wszystko żywcem z życia. Nie dodałem ani słowa.

Wel.

Koledze Witoldowi Kiszkisowi z powodu zgonu jego MATKI, wyrazy serdecznego współczucia składają

Współpracownicy Redakcji „Kurjera Wileńskiego".

K. I. GAŁCZYŃSKI,

— poeta zabłąkany w muzyce.

Uczeni i poeci, społecznicy i łazęgi, i asceci i kochankowie, ideolodzy i zamiatacze ulic — cały porządek społeczny z tem wszystkiem co jego jest — zbłaźnili się:

> **...maszerowało wojsko:**
> **Piccolo—flet tak gwizdał jak kos**
> **mocne bębny biły biły tak:**
> **—kosmos kosmos ginie minie kosmos**
> **bujda się skończy nieborrak!..**

„Biedna, stara Kosmoska" już dłużej nie ustoi. Za godzinę ma się rozlecieć. Narasta przerażenie:

> **Koty, motyle i drzewa**
> **tańczyły ze zgrozy wkółko,**
> **skrzydła siwiały jaskółkom,**
> **widziano krew na kamieniach...**

Chciwi uciech tego świata, mieszczanie chcą jeszcze żyć. Strach pozbawił ich zdrowego rozsądku. W ogólnym bałaganie zaczynają wypływać na wierzch starannie nazywane cechy ludzkie. Ktoś zaproponował... urządzić pochód protestacyjny! Zrobione. Groteskowa czereda — wszystkie stany i ku-klux-klany idą razem i zgodnie:

> **Na samym końcu pochodu**
> **szły pojednaczki narodów**
> **Międzynarodówki:**
> **I, II, III,**
> **IV, V i VI**
> **i VII!!!**
> **Szła tęcza,**
> **zbawienie świata,**
> **spóźnione:**
> **Bo gdy za ręce się wzięli**
> **jak dzieci wystraszone**
> **zawirowali,**
> **I z wystraszonej gardzieli**
> **wyrwał się ryk:**
> **NIE CHCE-MY KOŃ-CA ŚWIA-TA!**
> **Na złość się zrobił koniec świata.**
> **Sic!**

Są to cytaty z poematu „Koniec Świata", recytowanego na ostatniej Środzie Literackiej.

Poezję Gałczyńskiego zaludniają ludzie-marjonetki. Ale marjonetki zaopatrzone w to wszystko, co gra i żyje w przeciętnym człowieku. One przemawiają, weselą się, cierpią, drwią, tęsknią, mają obfity repertuar. A Gałczyński obraca niemi ze zręcznością klowna. — Zobaczysz — mówi uśmiechając się ujmująco — na starość zostanę klownem...

Jest to niewątpliwie wielki talent, i to talent o zacięciu dramatycznem. Doskonale podpatrzone zjawiska życiowe przetwarzają się w tym mózgu na jakieś irracjonalne tendencje, jakieś groteskowe wzorki, które potem, jak epitety przylepia swym postaciom autor „Porfirjona Osiełka, czyli klubu świętokradców".

Dziwny poeta. Świat jest dlań irracjonalny i — niepoznawalny. Wielka tajemnica. Wielka wątpliwość. Jeśli co zdołamy zeń zrozumieć, to tylko rzeczy najprostsze, tak proste jak miłość lub głód. Reszta — to donkiszoterja: tragiczna lub godna farsy. Kukiełki Gałczyńskiego, to właśnie takie małe Don Kichoty: — czegoś tam biedactwa chcą, coś seplenią, ci smutni faceci... A ich twórca prezentuje je z uśmiechem dwuznacznym. Klown. Majster świetnie opanowanych efektów. Widać to choćby z przytoczonych cytat: — te „sic".

Klown — śmiech, smutek, dziwność. „Śmiech przez łzy", mówiąc komunałem. Ale jeśli ktoś wierzy, że tylko te, wyświechtane niby rzeczy, są prawdziwe? Że tylko one wzruszają niezawodnie? W świeżo napisanym nie drukowanym jeszcze poemacie p. t. „Bal u króla Salomona" są one spotęgowane jeszcze bardziej, przemawiają niedwuznacznie:

> **Gulistan mówi — to ogród róż**
> **w ogrodzie — mówi — strumienie**
> **Róże? Na głowę — mówi — róże włóż**
> **Strumienie — mówi — to cienie.**
>
> **Kto mówi? — mówi... To kilka chwil.**
> **Świat — mówi — jak lalka znika**
> **Ach to nic! — mówi — to tylko tryl**
> **Kto mówi? mówi muzyka.**
>
> **Przestań, nie trzeba już tyle tak**
> **To wszystko nic nie znaczy**
> **Widzisz te mąty? Te mgły to świat**
> **A to jest krew twej rozpaczy.**

Muzyka i smutek. Te strofy same proszą o śpiew, dźwięk towarzyszący, melodeklamację... Gałczyńskiemu, rozmiłowanemu w poezji klasycznej, marzy się jakaś powrotna fala, jakiś nowy najazd żywego słowa, recytacji autorskiej, śpiewu z akompanjamentem muzyki. Gdzież to dziś znaleźć? W szopce chyba. W kabarecie chyba. To też uprawia on oba te gatunki. W jego własnem życiu tak pojęta poezja z realnością splotła się blisko. Tworząc przedziwne historje. Tego zbliżenia, bezpośredniości oddziaływania pragnie Gałczyński dla swej sztuki.

Patrzmy krytycznie. Powinno to nie być zbyt trudne poecie, odwołującemu się do najprostszych, a więc najmocniejszych najskorszych do oddźwięku uczuć ludzkich. Takie rzeczy zdobywają wstępnym bojem. Czy jednak wystarczają? Czy prócz ukołysania nie zażądamy od poety czegoś więcej? Kilka dni temu, mówiąc o Célinie, pisałem: zażądamy **wyjaśnienia świata.** Oczywista: można to robić różnie. Jest filozofja i jest muzyka. Nasi krótko mówiąc — passeiści, nie odrodni synowie czasu gdy się krzyczy o „życie ułatwione", propagują mieszaninę: wszystkiego potroszku. Z osobistego kontaktu twórcy z odbiorcą sztuki, z kultu słowa starożytnych chce czerpać nasz „nowy" rodzaj artystyczny: powstają „diseurzy", „diseusy": Ordonki i Tole Korjan.

Ale każdy rodzaj nakłada własne pęta. Pamiętamy błyskotliwy wieczór „Kwadrygi" na Środzie Literackiej przed paru laty. Jak ta banda recytowała! Robiła to tak ślicznie, że czarowały nawet banały, że oklaskiwano i byleco... Gdzie dziś „Kwadryga"? Ilu ocalało? Co wyszło z Żegadłowicza, Młodożeńca — też liczących na recytację? Brak heroizmu odkrywczego w sztuce przyprawia o krótki oddech.

Dla Toli Korjan poeci piszą specjalne kawałki. Bardzo to dobrze potem wypada w „Ipsie". Ba, mamy radjo. Można ten rodzaj rozpowszechnić... „Nowa sztuka"! Przypomnijmy jednak wyżej podane zastrzeżenia. Ta nowa sztuka nie wystarczy. Nawet bardzo „ułatwiony" człowiek zechce czasem pozmagać się ze światem i zechce poezji „serjo". Nawet bardzo oklaskiwany autor, z „bardzo" powodzeniem poczuje z czasem niedosyt. I co wtedy? Będzie pisał kiepskie „wiersze proletarjackie"? — „Zagłębie **dobywa węgiel, o mój mocny w gębie"** — pisała kiedyś szopka wileńska o takich panach...

Oto jakie groźne pronuncjamenta widziałbym nad tym godnym lepszego losu poetą. Ale narazie? Narazie „tip-top. Świetny recytator, że w teatrze takiego nie znajdziesz. Wyprawiał na „Środzie" rzeczy, że niech się w łokieć ugryzą ci, co nie przyszli. Czarował. „**Śmieszył, tumanił,** przestraszał". Słowo i **muzyka.** Gest. Głos „torakalny, zstępujący" — uwodzicielski. Gra. Narkotyk.

jim.

—[::]—

Przez zakopcone szkiełka.

Rozumiemy doskonale, że roboty w naszem społeczeństwie jest więcej niż w innych zachodnich społeczeństwach. Niewola opóźniła nasz rozwój i nasz pochód naprzód. Niewola wychowała ludzi niezaradnych, choć często krzykliwych i wrzaskliwych. Austrjacka niewola pętała wolę, rosyjska rozwijała namiętności. Te pozostałości dziś są jeszcze widoczne. A masa roboty w każdej dziedzinie. Robią ludzie nieraz ze wszystkich sił swej duszy. I takich jest dużo — dobrze, że jest dużo i bodajby było jeszcze więcej. A są to ludzie cisi, spokojni, ukryci, często najzupełniej nieznani. To są ludzie twórczy. Oni budują przyszłość. To są fundamenty wielkości i potęgi państwowej. Oni pracują, bo tak trzeba, pracę uważają za swój obowiązek. Oni rozumieją, że „siła nie kryje się w możliwościach fizycznych, siedliskiem jej jest wola niepokonana" (Ghandi) Ci ludzie często narażeni są na liczne cierpienia i przykrości; wiedzą, że cierpienie jest godłem rodzaju ludzkiego. Nie są ludziom pracy strasznemi przykrości. To są przejawy naturalne zmagań się dobra ze złem, światła z mrokiem, pracy cichej z krzykliwem karjerowiczostwem. Z tem się godzą, bo co robić? Karjerowiczostwo samo sobą się zadławi. Beczka pusta, ruszając się, sama swą pustkę zdradza. Najskuteczniejszym środkiem walki z intrygą to cierpliwość spokojna.

W terenie naszej pracy społecznej sporo jest chwastów, które się rodzą bądź z glupoty, bądź z ograniczeń psychicznego rozwoju. Przytem nie można zaprzeczyć, że istnieje jakaś siła ukryta, która dąży do sparaliżowania dobrych poczynań i ta siła w swój rydwan pod różnymi pozorami zaprzęga ludzi i ci są właśnie burzyciele ładu i postępu i oni to tworzą zło, wstrzymują pochód człowieczeństwa, hamują ewolucję tych terenów społecznych w które sięga ich wpływ.

Bierzemy przykład. Pewna okolica — miasteczko śpi sobie snem dobrym, starym, spokojnym dawno — dawno. Dzieją się w świecie różne rzeczy; ludzie żyją, pracują, chodzą, walczą, borykają się z trudnościami; okolica, miasteczko śpi.

Drgnęła okolica, bo ktoś jej nad uchem krzyknął: „Trzeba wstać; dosyć snu". Obejrzała się wokoło siebie i widzi, że naprawdę ludzie żyją — pracują. Więc się zabrała do roboty. Trzeba myśleć o przyszłości, trzeba zmienić niejedno, co może było dobre za dawnych dni — dziś już zwietrzało. [illegible] jak ludzie, jedni chętnie, radośnie, drudzy [illegible] ociągając się, źli, że ich ze snu zbudzono, biorą się razem do roboty. A tu okazuje się: potrzebna jest szkoła, niema Domu Ludowego, brak organizacji, któraby ludziom biednym pomogła dobyć jaki dobrobyt i niema, czytelni, bibljoteki, przedszkoli. Roboty okazuje się huk — masa. Od czego zacząć? Dzieci obdarte, biedne, głodne. Więc dzieciom dać jeść. Znalazły się środki. Polskie serce jest wielkie. O polskiem sercu można powiedzieć:

„Wszystko w tem życiu to blichtr i lichota.
Dwóch jeno rzeczy nie nic obali:
W strapieniu drugich miej serce ze złota,
W strapieniu własnem — ze stali".

Złote jest serce polskie. A Bóg da, będzie i ze stali, gdy strapienie na nie przyjdzie.

Więc powolutku praca ruszyła naprzód. Życie żwawszem się stało. Krzątali się ludzie w różnych kółkach. W naradach wspólnych życzliwych, choć czasem gorących, ludzie okolicy (miasteczka) znaleźli myśl przewodnią. Zrobili plan. Obmyślają środki, jak iść do celu.

A tu ni stąd ni zowąd — z powiewem złośliwego wiatru — niewiadomo, z jakiej strony zaczynają się tworzyć chmury — błyski — krzyki. „Rozbić zbiorowe wysiłki społeczeństwa". Pytają się ludzie: dlaczego? jaki cel? Brak odpowiedzi. Gorliwość partyjno-polityczna? Troskliwość o państwo? Tak głęboko szukać przyczyn nie należy. Ot, obudziła się, przypomniała się społeczeństwu polskiemu dusza z wieku XVIII. Ot tak sobie. Nie myśli głęboko nad tem, co się robi. I tak się psuje robotę w danej okolicy. I żal się robi i smutno. Ale to nic. Największemi mocami świata są: miłość, wiara i poświęcenie; i te są zwycięskie.

To są trudności, z któremi w miasteczkach i wsiach naszych spotykają się ludzie pracy i wysiłku społecznego. Dmucha w nie złośliwie, dmucha krótkowzroczność i staje na pewien czas praca; ludziom opadają ręce i wielu mówi: nie poradzę; wszystko się sprzęga, łączy, aby zniszczyć, co zrobiono: zacofanie z egotyzmem; warcholstwo obudzone z ospalstwem. I mają prostaczkowie cyrk i widowisko bezpłatne. „Człowiek nieznany" pokonany, a wylazł na wierzch rozgłos, krzyk. Szkiełka się zakopciły, przesłoniły jeszcze słoneczko. Ale to na krótko. Cisną się poprostu do nich słowa Norwida: „Niema tak rzadkich i tak znakomitych zalet, którychby nie można źle użyć. Dlatego to użycie zalet dopiero jest dojrzałością zalet".

P. W.

Obrona przeciwgazowa w Belgji.



Obrazek z ulicy w Brukseli. Ludność cywilna ćwiczy się w obronie przeciwgazowej na wypadek wojny.

Konferencja powiatowych referentów gospodarczych B. B. W. R.

W związku z przygotowaniami do mających się odbyć w najbliższym czasie powiatowych zjazdów działaczy gospodarczych i społecznych w województwie wileńskiem w czwartek dn. 15 b. m. w sali Sekretarjatu Wojewódzkiego BBWR odbyła się przy udziale delegata Sekretarjatu Generalnego BBWR posła Tadeusza Wierzbickiego konferencja powiatowych referentów gospodarczych, zwołana przez Sekcję Gospodarczą Rady Wojewódzkiej BBWR.

W konferencji tej wzięli udział prezes Rady Wojewódzkiej BBWR sen. Witold Abramowicz, vicepreżesi posłowie: Jan Tyszkiewicz i Bronisław Wędziagolski, kierownik Sekretarjatu Wojewódzkiego BBWR poseł Stanisł. Dobosz, poseł Witold Kwinto oraz dyr. Izby Przemysłowo - Handlowej inż. Władysław Barański, jako viceprezes Sekcji Gospodarczej Rady Wojewódzkiej.

Obradom przewodniczył prezes Sekcji Gospodarczej poseł Tyszkiewicz. Podstawowy referat o celach i zadaniach powiatowych zjazdów wygłosił dyr. inż. Barański, kładąc główny nacisk na konieczność przygotowania na zjazdy najbardziej konkretnych materjałów, któreby w przyszłości w zestawieniu z wynikami zjazdu wojewódzkiego ogólno - polskiego dały rzeczywisty obraz położenia gospodarczego kraju, a zatem i możność wypracowania jednolitego programu pracy gospodarczej.

W czasie konferencji podkreślono konieczność uwypuklenia na zjazdach powiatowych najbardziej charakterystycznych właściwości poszczególnych terenów i nieodbiegania do tematów ogólnych.

W drugim punkcie obrad poszczególni referenci złożyli relacje z prac przygotowawczych Sekretarjatów Powiatowych, poczem ustalone zostały wytyczne programowe każdego ze zjazdów.

Obrady zakończyły się referatem instrukcyjnym w zakresie techniki organizacji zjazdów, wygłoszonym przez posła Dobosza, oraz decyzją, iż wszystkie zjazdy muszą odbyć się w ciągu m-ca marca r. b.

Przyjęto prowizoryczny kalendarz zjazdów, uzależniając ostateczne terminy od decyzji poszczególnych rad powiatowych.

Ś. P.

PIOTR GARNIEWICZ

Opatrzony Św. Sakramentami zmarł dnia 13 lutego 1934 roku w wieku lat 85.

Nabożeństwo żałobne zostanie odprawione w kościele Niepokalanego Poczęcia w piątek 16 b. m. o godz. 9 min. 30 rano.

Odprowadzenie zwłok z kościoła na cmentarz Św. Św. Piotra i Pawła nastąpi tegoż dnia o godz. 18 min. 15. O czem zawiadamiają pogrążeni w głębokim smutku.

Żona, Córka i synowie.

Siostrzeniec okradł wuja-dobrodzieja.

Jan Żuk mieszkaniec kolonji Szyszki, gm. hermanowskiej, przygarnął do swego domu siostrzeńca. Siostrzeniec Jan Żukowski był bardzo zaprzyjaźniony z niejakim Mikołajem Siemeńczukiem i kiedy ten zkolei stracił dach nad głową Żukowski wprowadził go do mieszkania swego wuja i zamieszkał z nim w jednym pokoju. Obaj przyjaciele byli bardzo serdecznie traktowani przez swoich dobrodziejów, tak, że postępek, którego się obaj później dopuścili względem Żuków wywołał w całej kolonji wielkie oburzenie.

W ubiegły czwartek o godz. 12 w południe, kiedy domownicy byli poza domem obaj przyjaciele zakradli się do komory Żuków, gdzie stał kufer, w którym przechowywano wartościowe rzeczy i zaczęli go plądrować.

Zajęci tą rabunkową pracą, przyjaciele nie spostrzegli powrotu Żukowej. W pierwszej chwili przybyła nie mogła się zorjentować, co robią dwaj ich wychowankowie przy kufrze, ale kiedy spłoszeni rabusie zaczęli uciekać, kobieta wszczęła alarm. — Zwabieni krzykami Żukowej przybiegli sąsiedzi, a usłyszawszy z ust wystraszonej kobiety co było przyczyną jej krzyku, rzucili się za zbiegłymi w pogoń.

Jak stwierdziła na miejscu Żukowa przyjaciele skradli z kufra:

Rewolwer systemu Nagan, 27 naboi, srebrną papierośnicę, kożuch i inne rzeczy. — Obaj złodzieje uciekając skryli się w lesie.

Zdarzająca za nimi pogoń nie dała za wygraną i zaczęła przeszukiwać las. Młodzieńcy widząc, iż są osaczeni oddali do nacierających strzał, na szczęście brak wprawy w obchodzeniu się z nowo „nabytym" rewolwerem nie spowodał nieszczęścia z ludźmi. Strzał chybił. Podnieceni jeszcze więcej możliwością nieszczęścia, ścigający otoczyli z wszystkich stron awanturników, następnie natarłszy na nich obezwładnili.

Ujętymi zajęła się policja. Dochodzenie w tej sprawie jest w toku. (c).

Tłum zdemolował sklep
za pobicie chłopca.

Onegdaj w godzinach wieczorowych przy ulicy W. Pohulanka doszło do wielkiej awantury na tle pobicia chłopca przez właściciela sklepu owocowego Smidlańskiego (W. Pohulanka 23).

Wpobliżu sklepu zebrał się tłum składający się z kilkudziesięciu osobników, którzy pod wpływem niesumiennych informatorów przyjęli groźną postawę wobec Smidlańskiego.

Do sklepu Śmidlańskiego posypały się kamienie, skutkiem czego wybite zostały w sklepie szyby.

Na miejsce wypadku przybył niezwłocznie oddział policji, który położył kres zajściu. (c)

Bójka na „feście".

— Stanisław Stankiewicz, czy przyznajecie się do pobicia Alfonsa Dorgida?

— Nie, Wysoki Sądzie. Stawałem w obronie życia rodzonego brata, a wiadomo przecie, że nawet obcemu trzeba nieść pomoc, gdy mu zagraża niebezpieczeństwo.

Przed sądem staje poszkodowany. Z żywą gestykulacją kreśli ogrom swej krzywdy. Pobił go Stankiewicz — bił mocno — z sadystycznem zacięciem. Wobec wszystkich, na oczach „narodu", bo bili się na „feście". A świadkowie Stankiewicza, którzy zaraz przyjdą tu przed sąd — to fałszywi.

Pierwszy świadek obrony waha się, żżyma się — jest zdenerwowany.

— Jak Boga kocham nie wiem co robić? Czy mam zeznawać tak, jak było? — wybucha nagle.

— Przed sądem trzeba mówić tylko prawdę — karci go sędzia.

— No bo Dorgid powiada, że jak będziesz, draniu, zeznawał przed sądem przeciwko mnie, to ci wszystkie żebra połamię. Nawet na zadatek już pobił raz. Zameldowałem o tem policji.

— Mówcie prawdę.

Świadek nabiera odwagi. Widział przebieg całej bójki. Dorgid napadł na Jana Stankiewicza, brata oskarżonego, gdy ten wyszedł z domu. Uderzył go kamieniem po głowie. Stankiewicz upadł jak nieżywy. A naród pijany, wiadomo na feście, krzyczy — dobić go, na nieboszczyka. Na ratunek przybiegł brat pobitego, Stanisław Stankiewicz. Nie bił nikogo tylko bronił brata. Może kto i oberwał, ale poco lazł pod rękę?

Drugi świadek twierdzi stanowczo, że Dorgid zatłukł Jana Stankiewicza na śmierć.

— Toż przecież Jan Stankiewicz żyje, jest tu, jako świadek.

— Nie, wysoki sądzie, był nieboszczykiem — twierdzi kmiotek — leżał jaż długi na ziemi — nieżywy.

— A widział dziś Jana?

— A widział.

— Żyje?

— A żyje — no bo potem wodą odleli — tak i żyje...

Jan Stankiewicz opowiada w jakich okolicznościach Dorgid uderzył go kamieniem. Stankiewicz jest szewcem. Ojciec jego też był szewcem, również i dziad trudnił się tem rzemiosłem. Nazywano go więc — „Haławinem" od „haławki" - części cholew. Było to przezwisko rodowe. Na chwilę przed bójką Dorgid nazwał Stankiewicza „Haławinem", a ten nie obraził się. To spowodowało wybuch.

Sąd Stankiewicza uniewinnił.

W następnej sprawie zasiadł n ławie oskarżonych Alfons Dorgid, jako oskarżony o pobicie Jana Stankiewicza. Miał minę niewyraźną. Dostał 6 miesięcy. **Włod.**

Terminy opłat na U. S. B.

Kwestura Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie ustaliła następujące terminy opłat za naukę w drugiem półroczu akademickiem roku 1933-34.

WYDZIAŁ HUMANISTYCZNY: Wszyscy studenci (tki): pierwszego roku studjów płacą 19 lutego rb.; drugieko roku — 5 marca; trzeciego roku — 12 marca; IV i dalszych — 19 marca rb.

WYDZIAŁ TEOLOGICZNY. Wszyscy studenci (tki): pierwszego roku studjów płacą 17 lutego rb.; drugiego, trzeciego, czwartego i piątego — 27 lutego rb.

WYDZIAŁ PRAWA I NAUK SPOŁECZNYCH. I-szy rok studjów: studenci (tki), których nazwiska zaczynają się na literę od A do J włącznie, płacą 20 lutego; — na nazwiska od K do O — 21 lutego; — na nazwiska od P do S — 22 lutego i nanazwiska od T do Z — 23 lutego.

II-gi rok studjów: studenci (tki) z nazwiskami od A do O płacą 3 marca rb.; z nazwiskami od P do Z — 6 marca.

III rok studjów: studenci (tki) z nazwiskami od A do O płacą 9 marca; z nazwiskami od P do Z — 13 marca rz.

IV-ty rok studjów: wszyscy studenci (tki) płacą 16-go marca.

WYDZIAŁ LEKARSKI. Wszyscy studenci (tki): I-go roku płacą 15 lutego; II-go roku studjów — 8 marca; III-go roku — 10 marca, IV-go i V-go — 15 marca.

WYDZIAŁ FARMACEUTYCZNY. Wszyscy studenci II, III i IV roku studjów płacą 26-go lutego.

WYDZIAŁ SZTUK PIĘKNYCH. Studenci (tki) pierwszego roku płacą 17 lutego. II, III i IV-go — 27 lutego rb.

WYDZIAŁ ROLNY. I-szy rok studjów płaci 17 lutego; II, III i IV — 24 lutego rb.

WYDZIAŁ MATEMATYCZNO - PRZYRODNICZY. Wszyscy studenci I-go roku studjów płacą 16 lutego, II-go — 7 marca, III go — 14 marca, IV i V-go — 17 marca rb.

Studenci, którzy w terminach wyżej podanych nie uiszczą opłat będą skreśleni z listy studentów U. S. B., a wydział po upływie 14-tu dni może zażądać od nich zwrotu legitymacyj, indeksów i t. p.

WYSOKOŚĆ OPŁAT. Wszyscy studenci (tki) wszystkich wydziałów I roku studjów płacą za drugie półrocze 135 złotych; II roku studjów — 125 złotych.

Wszyscy studenci III-go i wyższych lat studjów wydziałów Humanistycznego, Teologicznego, Prawa i Nauk Społecznych oraz Sztuk Pięknych płacą za drugie półrocze 60 złotych; wydziałów Matematyczno-Przyrodniczego, Lekarskiego i Studjum Rolniczego — 75 złotych; studjum Farmaceutycznego — 97 złotych. (h)

—[::]—

Niebezpieczeństwo
płynące z wprowadzenia funduszu przeciwpożarowego

Uregulowanie całego kompleksu zagadnień, dotyczących ochronienia mienia publicznego i mienia prywatnego przed klęską pożarów — jest niewątpliwie objawem, ze stanowiska społecznego, dodatnim. I dlatego też projekt ustawy przeciwpożarowej, nad którym onegdaj obradowała rada ministrów, powitać należy jako bezsprzecznie rzecz potrzebną i wskazaną.

Chodzi jednak o to, aby wykonanie tego planu przyniosło faktyczne korzyści, a w niczem nie szkodziło, ani szerokiej rzeszy ludzi, ubezpieczających się na wypadek ognia, ani tym instytucjom i towarzystwom, które akcję ubezpieczeń ujmują w swoje ręce.

Otóż pod tym względem ostatni projekt zawiera pewien punkt, budzący poważne zastrzeżenia, którym trzeba dać już teraz wyraz, by na przyszłość uniknąć wszelkich nieporozumień i szkód.

Chodzi o koncept stworzenia nowego funduszu (widzimy, że fundusze są w dalszym ciągu modne), — „Funduszu przeciwpożarowego". Ma on powstać drogą dopłaty do składek ogniowych w wysokości do 7%. Dopłatę tę ściągać będzie się z towarzystw ubezpieczeniowych.

Stwierdzić zatem przedewszystkiem należy, że pod pozorem iakiej dopłaty instytucje zajmujące się ubezpieczeniem od ognia, zostaną obciążone nowemi świadczeniami, będącemi w gruncie rzeczy niczem innem, jak nową formą podatku obrotowego i to wprost w zabójczej wysokości, bo wynoszącej aż 7% wysokości i w żadnej dziedzinie niespotykanej.

Jakie byłyby tego następstwa?

Towarzystwa ubezpieczeniowe — rzecz zrozumiała — broniłyby się przed tem obciążeniem. Więc poszłyby po linji przerzucenia nowego ciężaru na ubezpieczonych. Musiałyby podnieść taryfy, a więc podrożyć ubezpieczenia. O ileby tego nie zdołały uczynić, znalazłyby się w konieczności likwidowania swych działów ogniowych. Gdyby zaś zdołały to uczynić, co wydaje się jednak trudnem, następstwa tego byłyby również fatalne. Część ubezpieczonych odpadłaby, nie wytrzymując wygórowanych stawek od ognia, zwłaszcza w rolnictwie, wobec pauperyzacji rolnika; wysoka taryfa, obciążona dodatkową składką 7%, działać musiałaby odstraszająco.

I oto pierwsze następstwa realizacji tego niefortunnego pomysłu.

Ale posiada on również i inne cechy poważnej niesprawiedliwości w rozłożeniu ciężarów na poszczególne warstwy społeczne.

Przypuśćmy, że ten „Fundusz przeciwpożarniczy", zebrany z 7% składek, powstałby. Zadaniem jego byłoby, oczywiście, zorganizowanie straży pożarnych, udoskonalenie istniejącego aparatu ratowniczego. Któżby z tego w pierwszym rzędzie korzystał? Oczywiście, nieubezpieczeni. Fundusz zatem składać się będzie wyłącznie z opłat ubezpieczonych, a korzystać zeń będą ci, którzy żadnych świadczeń na rzecz ochrony przed pożarem nie wnoszą... Zatem ludzie przezorniejsi płacić będą za lekkomyślnych, nieprzezornych... A w miarę, jak rozwinie się coraz lepsza organizacja przeciwpożarnicza w kraju, ilość tych nieprzezornych, t. j. nie płacących wogóle na ubezpieczenie od ognia, będzie, oczywiście wzrastała... Bo któżby kwapił się płacić wysokie składki, kiedy zadarmo może mieć pogotowie obronne i jakie takie bezpieczeństwo pożarowe.

Jest więc w tym projekcie moment niesprawiedliwości społecznej, bardzo silnie występujący, na który już teraz trzeba zwrócić uwagę.

7% dodatek do składek — pomijając już jego nierealną wysokość — spadłby na towarzystwa ubezpieczeniowe, a poprzez nie bezpośrednio na szerokie rzesze społeczeństwa, w momencie szalejącego kryzysu gospodarczego, kiedy przecież zdrową tendencją jest unikanie wszelakich nowych obciążeń i zwiększenia kosztów.

Ujemne następstwa takiego zarządzenia są łatwe do przewidzenia; fatalne, a nawet katastrofalne dla instytucyj ubezpieczeniowych i dla rzeszy obywatelskiej i dla życia gospodarczego wogóle. I dlatego też nowy projekt winien być poddany rozumnej i ostrożnej rewizji. Zasada, że w Polsce jest wiele jeszcze do zrobienia na polu ochrony przeciwpożarowej jest, niewątpliwie słuszna. Ale wcielenie tej zasady w życie nie może się odbyć kosztem zachwiania egzystencji towarzystw ubezpieczeniowych, ani w formie podrożenia opłat za ubezpieczenia w piątym roku kryzysu. **W. W.**



Od 650 zł Na wyspy kwiatów i słońca

wycieczka morska okrętem „KOŚCIUSZKO"

Gran Canaria
Teneriffe
Madeira
oraz Marocco

od 5 do 29 kwietnia b. r.

Cena od zł. 650.—

LINJA GDYNIA—AMERYKA

Warszawa, Marszałkowska 116
Gdynia — Lwów — Kraków — Rzeszów
oraz w biurach podróży.

Kłopoty budżetowe Magistratu m. Wilna.
Przeszło miljonowy deficyt bez widoków pokrycia.

Mimo, że ustawowo przewidziany termin przedłożenia władzom nadzorczym projektu nowego preliminarza budżetowego miasta już minął — budżet do chwili obecnej nie został jeszcze zbilansowany. Przyczyna tego kryje się w trudnościach związania wydatków z dochodami. Mimo najdalej posuniętych oszczędności wydatki stale i to dość znacznie przewyższają spodziewane wpływy.

Zestawienia cyfrowe nowego budżetu wykazują wydatki na sumę **8.761.536** złotych (jest to suma łączna wydatków zwyczajnych i nadzwyczajnych. Dochody zwyczajne przewidziano na sumę — 6.115.426 złotych; nadzwyczajne — 1.582.106 złotych. Łącznie więc nowy budżet po stronie przewidzianych wpływów zamyka się sumą **7.697.533** złotych, czyli po ostatecznem zbilansowaniu **wykazuje deficyt na stosunkowo bardzo poważną sumę: 1.064.003 złotych.**

Rzecz prosta, że przy tym stanie rzeczy **budżet władzom nadzorczym przedłożony być nie może.** Nasuwa się konieczność przeprowadzenia dalszych redukcyj. Trzeba przewidywać, że redukcja wydatków przy tak znacznym niedoborze będzie musiała w pierwszym rzędzie **dotknąć świadczenia nieobowiązkowe oraz pociągnie za sobą zamknięcie szeregu instytucyj miejskich.**

Na marginesie nowego preliminarza budżetowego trzeba podkreślić, że jest on **wybitnie nieprodukcyjny,** największe bowiem sumy pochłania zdrowie publiczne, opieka społeczna, spłata długów i administracja. Te cztery pozycje stanowią — można powiedzieć — trzon nowego preliminarza budżetowego, i wynoszą one w wydatkach około 5 miljonów złotych, czyli na wszystkie inne pozycje zostaje niespełna 3 miljony.

Budżet Wilna w zestawieniu z budżetami innych miast o tem samem zaludnieniu jak: Kraków, Lwów, czy Poznań, **nosi specyficznie wybitną cechę budżetu najuboższego miasta Rzeczypospolitej.**

W jaki sposób zostanie zbilansowany nowy budżet pokaże już najbliższa przyszłość, obecnie stwierdzić wypada, że Zarząd miasta stanął przed b. dużemi trudnościami. W miarodajnych kołach samorządowych przewidują nawet, że **nowy preliminarz budżetowy może się stać powodem przyśpieszenia terminu rozwiązania Magistratu i Rady Miejskiej.**

Teatr muzyczny „LUTNIA"

DZIŚ

po cenach zniżonych

„NITOUCHE"

Żadajcie w aptekach płynu **„GERMATOL"** Dr. Dobrzańskiego, który radykalnie leczy metodą osmo-allergiczną wszelkie zapalenia i nerwobóle, jak reumatyzm, newralgje, ischias i t. p.

RADJO
WILNO.

PIĄTEK, dnia 16 lutego 1934 r.

7,00: — 8,00: Czas. Gimnastyka. Muzyka. Dziennik poranny. Muzyka. Chwilka gosp dom. 11,40: Przegląd prasy. 11,50: Utwory Martineza (płyty). 11,57: Czas. 12,05: Koncert. 12,30: Kom. meteor. 12,33: Koncert. 12,55: Dziennik poł. 15,10: Progr. dzienny. 15,15: Pogadanka L. O. P. P. 15,25: Wiad. o eksporcie. 15,30: Giełda roln. 15,40: Koncert dla młodzieży (płyty). 16,10: Fragmenty ze współczesnych oratorjów (płyty). 16,40: „Co się dzieje w Wilnie?" — pogad. 16,55: Recital śpiewaczy. 17,20: Muzyka na 2 fortep. 17,50: Program na sobotę i rozm. 18,00: „Szkoła dawna a dzisiejsza" — odczyt. 19,00: Ze spraw litewskich. 19,15: Codz. odc. pow. 19,25: Felj. aktualny. 19,40: Sport. 19,43: Wil. kom. sport. 19,47: Dziennik wiecz. — 20,00: Myśli wybrane. 20,02: Pogad. muzyczna. 20,15: Koncert symfoniczny z Filharm. Warsz. „Nowości literackie". D. c. transm. koncertu. 22,40: Muzyka taneczna. 23,00: Komunikat meteor. 23,05: Muzyka taneczna.

SOBOTA, dnia 17 lutego 1934 r.

7,00: — 8,00: Czas. Gimnastyka. Muzyka. Dziennik poranny. Muzyka. Chwilka gosp. dom. 11,40: Przegl. prasy. 11,50: Liszt — Campanella (płyty). 11,57: Czas. 12,05: Muzyka żydowska (płyty). 12,30: Kom. meteor. 12,33: Muzyka popularna (płyty). 12,55 Dzien. poł. 15,05: Progr. dzienny. 15,10: Kwadrans akademicki. 15,25: Wiad. o eksporcie. 15,30: Giełda roln. 15,40: Utwory Lalo (płyty). — 15,50: Przechadzki po mieście. 16,00: Audycja dla chorych 1. Pogadanka 2. Muzyka. 16,40: „Złodziej" — pogad. mejstagolska L. Wołłejki. 16,55: Muzyka lekka. 17,50: „Przegląd prasy roln., kraj. i zagr.". 18,00: Reportaż. 18,20: Piosenki (płyty). 18,40: Koncert chóru Dana. 19,00: Tygodnik litewski. 19,15. Codz. odc. pow. 19,25: Kwadr. literacki. — 19,40: Sport. 19,43: Wil. kom. sportowy. — 19,47: Dzien. wiecz. 20,00: „Myśli wybrane". 20,02: Koncert muzyki estońskiej. 21,00: Skrzynka techniczna. 21,15: Przerwa. 21,20. Koncert chopinowski. 22,00: Muzyka z płyt. 22,30: Muzyka taneczna. 23,00: Kom. meteor. 23,05: Muzyka taneczna.

NOWINKI RADJOWE.

POGOTOWIE RADJOWE.

Nic tak nie denerwuje radjosłuchacza jak wadliwy odbiór audycyj, czego źródło kryje się zwykle w niedostrzegalnych defektach odbiornika. To też należy bezzwłocznie zwrócić się telefonicznie (Nr. 12-14) lub listownie do Polskiego Radja w Wilnie, które przyśle technika do bezpłatnej naprawy detektora.

Nowe światło.

Ogólne zainteresowanie wzbudził w Wilnie pokaz sprzętu spirytusowego u B-ci Jabłkowskich. Specjalnie przyglądano się z zaciekawieniem nowemu palnikomi spirytusowemu „Rusticus", którego produkcję obecnie rozpoczęto w Polsce.

„Rusticus" — to niewielki aparaci, który zupełnie łatwo, bez żadnych przygotowań, daje się nałożyć na każdą lampę naftową. Prosta i krótka manipulacja — i otrzymuje się piękne, jasne światło żarowe, przyczem niema żadnego kopcenia, zapachu ani szmeru. Bezpieczeństwo takiego palnika jest stoprocentowe. Pod względem higjeny i czystości stosowanie „Rusticusa" nie ustępuje w niczem elektryczności.

Poza nowym palnikiem pokazywano znane zresztą już powszechnie kuchenki „Łmes".

Pokazy będą trwały jeszcze w ciągu dzisiejszego i jutrzejszego dnia w godz. od 9 do 13-ej i od 15 do 18-ej.

Jak się dowiadujemy, podobne pokazy zostaną przeprowadzone wkrótce w Grajewie, Lidzie, Grodnie, Nowogródku, Słonimie i Wołkowysku.

Daj pięć groszy, bo rzucę się do Wilji.
Nowy pomysł oszukańczy żebraczek.

Wczoraj około godziny 11 w południe 2 kobiety usiłowały rzucić się z Zielonego Mostu do Wilji.

Niedoszłemi desperatkami, dokoła których zaraz zebrał się tłum, zainteresował się posterunkowy, który obie zatrzymał. Jak się następnie okazało były to dwie zawodowe żebraczki, które symulując zamiar samobójczy chciały wzbudzić litość u przechodniów celem otrzymania większych datków.

Ustalono również, iż onegdaj te same żebraczki w ten sam sposób symulowały zamach samobójczy przy Moście Zwierzynieckim.

Pomysłowe żebraczki skierowano do dyspozycji władz administracyjnych. (c).

Zbrojny opór sekwestratorowi.

Do mieszkania gospodarza Ignacego Dzika zam. we wsi Rabce, pow. wilejskiego, zgłosił się sekwestrator Urzędu Skarbowego w Wilejce, Jan Wojniewicz w asyście policjanta, gdyż wiedział, że rodzina Dzików będzie stawiała opór przy dokonywaniu przez niego czynności sekwestracyjnych. Sekwestrator nie omylił się. Dzikowie nie uszanowali nawet obecności policjanta i zarówno żona Dzika, Katarzyna jak i córka Ludwika rzuciły się na sekwestratora niedouszczając go do zabierania opisanych rzeczy. Policjant nie zdążył zagrozić rewolwerem, gdyż mu rewolwer wyrwała Katarzyna Dzikowa z ręki i skierowała do sekwestratora. W czasie, gdy przybyli funkcjonarjusze usiłowali wyrwać broń z ręki podnieconej zajściem kobiety, padł strzał, lecz szczęśliwym trafem kula trafiła w podłogę.

O zajściu spisano protokół. Policja prowadzi dochodzenie. (c).

Ujęcie bandyty po 7 latach.

Władze bezpieczeństwa publicznego aresztowały we wsi Rządkowce gm. ostrowskiej Bazylego Likaczowa, poszukiwanego przez władze za branie współudziału w napadzie rabunkowym na dom handlarza Lewina. Likaczow w 1926 roku z trzema innymi osobnikami obrabował kupca Lewina i zbiegł na teren Rosji sowieckiej, gdzie przebywał aż do roku 1932. W ciągu ostatnich dwóch lat Likaczow pod przybranem nazwiskiem Bazylego Łazarewicza mieszkał u swego krewnego, trudniąc się handlem nierogacizny.

KRONIKA

Piątek 16 Luty	Dziś: Juljana Jutro: Patrycjusza B.
	Wschód słońca — g. 6 m. 43 Zachód „ — g. 4 m. 24

— **Pogoda dnia 16 lutego według P. I. M.** Najpierw chmurno. Miejscami mglisto. Potem zachmurzenie zmienne, malejące. Lekki mróz, dniem odwilż. Słabe lub umiarkowane wiatry północno-zachodnie.

DYŻURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: Paka — Antokolska 54, Siekierżyńskiego — Zarzecze 20, Sokołowskiego — r. Tyzenhauzowskiej i Nowego Świata, Szantyra — ul. Legjonowa, Zasławskiego — „Pod gołębiem" — Nowogródzka 89, Zajączkowskiego — Witoldowa 20.

Oraz Filemowicza (Wielka 29), Chróścickiego (Ostrobramska 25), Chomiczewskiego (W. Pohulanka 25), Miejska (Wileńska 25).

SPRAWY PRASOWE

Konfiskata. W dniu 15 bm. Starostwo Grodzkie Wileńskie skonfiskowało czasopismo litewskie „Vilniaus Rytojus", Nr. 14 z datą 17 lutego, za rozpowszechnianie niezgodnych z prawdą i rozmyślnie tendecyjnych wiadomości o ostatnich aresztowaniach wśród Litwinów.

SPRAWY AKADEMICKIE

Sekcja Dramatyczna Koła Studentów Ukraińców U. S. B. odegra dnia 18 lutego 1934 roku w Małej Sali Miejskiej przy ul. Końskiej Nr. 3 **„Oj ne chody Hryciu"** dramat w 5 aktach ze śpiewami i tańcami M. Starycktego. Chór 30 osób. Tańce ludowe. Początek o godz. 20. Bilety wstępu w cenie od zł 0.40 do 2.50 do nabycia w dniu przedstawienia przy Kasie od godz. 10—13 od g. 16.

GOSPODARCZA

— EKSPORT LNU. Pośrednicy surowców lnackich w Łodzi zwrócili się z prośbą do Stowarzyszenia Kupców i Przemysłowców Chrześcijan w Wilnie o wskazanie eksporterów i producentów lnu i konopi na Wileńszczyźnie. Wobec tego, że według otrzymanych informacyj istnieją możliwości większego eksportu tych surowców, Biuro Stowarzyszenia Kupców i Przemysłowców Chrześcijan w Wilnie (Bakszta 11, tel. 10-30) prosi zainteresowanych producentów i eksporterów lnu i konopi o skomunikowanie się w godzinach od 14—15 codziennie.

— PODANIA O PRZYWÓZ TOWARÓW REGLAMENTARNYCH. Biuro Stowarzyszenia Kupców i Przemysłowców Chrześcijan w Wilnie powiadamia zainteresowanych członków, że podania o udzielenie zezwoleń na przewóz towarów reglamentarnych z kontygentów na miesiąc marzec—kwiecień r. b. należy składać za pośrednictwem Stowarzyszenia w terminie do dnia 20 lutego r. b.

— ULGI PRZY SPŁACIE ZALEGŁOŚCI PODATKU LOKALOWEGO. Wileńskie władze skarbowe otrzymały doniosły dla płatników podatku lokalowego okólnik, który upoważnia urzędy skarbowe do umarzania we własnym zakresie — w terminie do końca czerwca 1934 roku — zaległości podatku od lokali, pochodzących z okresu do dnia 31 grudnia 1931 roku włącznie do wysokości 100 złotych dla poszczególnych płatników i to zarówno w wypadkach bezwzględnej nieściągalności, jako też w wypadkach, gdy ściągnięcie zaległości w drodze egzekucji mogłoby zagrozić egzystencji ekonomicznej płatnika.

— PROLONGATA TERMINU SKŁADANIA ZEZNAŃ O DOCHODZIE. Dowiadujemy się, że zarządzeniem władz skarbowych termin składania zeznań o dochodzie za rok 1933 przypadający na 1 marca prolongowany został do dnia 4 maja r. b.

— ZNIŻKA OPŁAT KOLEJOWYCH NA PRZEWÓZ MASZYN ROLNICZYCH. Władze kolejowe uwzględniły postulaty przemysłowców metalowych, właścicieli składów maszyn rolniczych i t. p. i zarządziły, by przesyłki wszelkich maszyn rolniczych korzystały z 3-ciej klasy taryfy drobnicowej. Zniżenie taryfy zwiększy obroty maszynami rolniczemi, które po tańszych cenach będą mogły być sprzedane na prowincji.

Z KOLEI

— ZNIŻKI KOLEJOWE DLA UCZNIÓW. Dyrekcja Kolei Państwowych w Wilnie komunikuje, że przy wszystkich zbiorowych wycieczkach uczniów szkół średnich i powszechnych oraz przy przejazdach dzieci na kolonje, a więc także i wtedy, gdy uczniowie (dzieci) w wieku do 18-tu lat, przekroczyli 10-ty rok życia pobierana będzie opłata w wysokości połowy opłat ulgowych tabeli VI, co w przybliżeniu wynosi około 70 proc. zniżki. Ta sama opłata stosowana będzie przy zbiorowych wycieczkach wychowanków szkół średnich i powszechnych niemających praw zakładów naukowych państwowych za poparciem przełożonej władzy państwowej. Z wymienionej ulgi mogą korzystać również towarzyszący wspomnianym wycieczkom nauczyciele i inne osoby, jadące w charakterze nadzorczym. Opłaty przypadające na osobę zaokrąglane będą wzwyż do najbliższej liczby podzielnej przez 5.

ZE ZWIĄZKÓW I STOWARZYSZEŃ

Obchód czternastolecia odzyskania dostępu do morza. W dniu 14.II 1934 r. w lokalu Ogniska O. M. P. im. Romualda Traugutta w Wilnie odbył się obchód z okazji czternastolecia odzyskania przez Polskę dostępu do morza.

Na treść tej skromnej uroczystości złożyły się dwa referaty o znaczeniu morza, rozwoju floty wojennej i handlowej oraz o powstaniu, rozwoju i znaczeniu Gdyni, deklamacje i występy orkiestry.

— **Nowe władze Rodziny Rezerwistów.** Po ukonstytowaniu się zarządu Koła Miejskiego „Rodziny Rezerwistów" w Wilnie, w dniu wczorajszym pod przewodnictwem p. starościny Kowalskiej, odbyło się zebranie na którem wyłoniony został zarząd podokręgu wileńskiego „Rodziny Rezerwistów". Do zarządu weszły panie: przewodnicząca — p. starościna Jadwiga Kowalska, wiceprzewodnicząca i referentka wychowania obywatelskiego — p. dyrektorowa Glatmanowa, referentką opieki społecznej — p. Gąssowska, referentka pracy kobiet — p. Lidja Szomertówna, skarbniczka — p. Wierzbińska, sekretarka — p. Kozakiewiczówna. Zarząd nowobrany z wielkim zapałem przystępuje do pracy nad realizacją celów i zadań „Rodziny Rezerwistów".

ZEBRANIA I ODCZYTY.

— **Ciekawy odczyt w Klubie Społecznym.** Na najbliższej czarnej kawie Klubu Społecznego, mającej odbyć się w sobotę 17 b. m. w sali konferencyjnej Sekretarjatu Wojewódzkiego B. B. W. R. przy ul. Św. Anny 2—4 p. Ksawery Zaleski, urzędnik M. S. Z., mówić będzie na temat metod i środków propagandy w Z. S. R. R.

Prelegent przebywając dłuższy czas w Z. S. R. R. odczyt swój oprze na materjale bezpośrednio zaobserwowanym i da jednocześnie przekrój stosunków sowieckich z szerokiem uwzględnieniem wewnętrznych stosunków organizacyjnych rządzącej partji komunistycznej.

Odczyt ten wywołał zrozumiałe zainteresowanie w szerokich kołach bywalców na czarnych kawach Klubu Społecznego, co niewątpliwie znajdzie swój wyraz w licznej frekwencji słuchaczy.

Po odczycie jak zwykle odbędzie się dyskusja. Zarząd Klubu Społecznego przypomina, iż do wstępu na salę obowiązują wydane w swoim czasie stałe karty wstępu i normalna opłata wynosząca 1 zł. od osoby. Początek punktualnie o godz. 18-ej.

— **Wieczór Iłłakowiczówny odłożony.** Związek Literatów zawiadamia, że projektowany na najbliższe dni wieczór autorski Kazimiery Iłłakowiczówny uległ ponownemu odroczeniu, z powodów od Związku niezależnych.

— **Okręgowy Zarząd Ligi Morskiej i Kolonjalnej w Wilnie komunikuje,** iż od dn. 16 b. m. w lokalu Giełdy Zbożowo-Towarowej rozpocznie się kurs dla działaczy i sympatyków Ligi. Wykłady odbędą się we wtorki i piątki każdego tygodnia od godz. 17-ej i będą połączone z przezroczami. Jako prelegenci wystąpią: Admirał Michał Borowski, Dyrektor Edward Kopeć, Okręgowy Wizytator Szkół Mieczysław Matuszkiewicz, Witold Zahorski, Superjor XX Misjonarzy Ks. Jan Rzymełko i Kierownik Biura Ligi Morskiej i Kolonjalnej Jan Giedroyć. Wstęp wolny.

— **Komunikat Związku Pań Domu.** Dnia 16 b. m. odbędzie się walne zebranie Z. P. D. w sali T-wa Kredytowego (Jagiellońska 14) o godz. 17.30. Zarząd prosi członkinie i sympatyków o jaknajliczniejsze przybycie.

— ZARZĄD OGNISKA O. M. P. PREZYD. G. NARUTOWICZA PODAJE DO WIADOMOŚCI, że zebranie ogólne wszystkich zespołów męskich i żeńskich odbędzie się dnia 16 bm. o godz. 19-ej w lokalu Ogniska przy ul. Witoldowej Nr. 49.

— SEKRETARJAT OKRĘGOWY O. M. P. W WILNIE PODAJE DO WIADOMOŚCI członkiniom i sympatykom iż w końcu b. m. organizuje szereg kursów przysposobienia gospodarczego, a mianowicie: kurs kroju i szycia, hafciarstwa, modniarstwa, bieliźniarstwa, kulinarstwa i specjalny kurs dla manikiurzystek.

Na kurs mogą być przyjęte panie w wieku od lat 14 do 21.

Zapisy przyjmuje sekretarjat Okręgu O. M. P. (Bazyljańska 2) codziennie od godz. 9 do 14 do dnia 22-go lutego r. b.

— WALNE ZEBRANIE ODDZ. ZWIĄZKU STRZELECKIEGO. W niedzielę, 25 lutego rb. o godz. 17-ej w pierwszym, a o godz. 17.30 w drugim terminie, odbędzie się walne zebranie członków Oddziału Związku Strzeleckiego Nr. 1 im. gen. Żeligowskiego w Wilnie. Porządek dzienny zebrania obejmuje: zagajenie, sprawozdanie Zarządu z dotychczasowej działalności, sprawy organizacyjne i wybór komisji rewizyjnej. Zebranie odbędzie się przy ul. Św. Anny Nr. 2.

— **„Ogniem i Mieczem".** W sobotę dnia 17 lutego br. o godz. 20 w lokalu Instytutu Naukowo-Badawczego Europy Wschodniej, Arsenalska 8 prof. Uniwersytetu Lwowskiego, członek Akademji Umiejętności, senator dr. Stanisław Zakrzewski wygłosi odczyt p. t. „Ogniem i Mieczem" w świetle nauki historycznej. Wstęp dla szerszej publiczności wolny. Zarówno temat tak obecnie aktualny poruszony w odczycie jak i osoba prelegenta znanego historyka, budzą zrozumiałe zainteresowanie.

RÓŻNE

Ofiara piekarzy. W dniu wczorajszym Cech Piekarzy Chrześcijan i Żydów zaofiarował na ręce p. Starosty Grodzkiego w Wilnie 186 kg. chleba dla rozdania biednym. — Ofiarowany chleb został rozdzielony pomiędzy cztery szkoły powszechne na dożywianie dziatwy.

ZABAWY

DANCING. W piątek 16 b. m. Sekcja Wioślarska Makabi urządza w Klubie Przemysłowo-Handlowym ul. Trocka 11 dancing na który zaprasza sympatyków i gości.

TEATR I MUZYKA

— **Teatr Muzyczny „Lutnia". — Ostatnie przedstawienia „Nitouche" po cenach zniżonych.** Świetna i najbardziej popularna operetka Herve, „Nitouche", która mimo swego wieku nic nie straciła ze swoich walorów artystycznych, a dzięki świetnemu zespołowi święci obecnie triumf artystyczny, grana będzie jeszcze dziś i jutro po cenach zniżonych.

— **Popołudniówka niedzielna po cenach propagandowych.** Na ogólne żądanie bywalców teatralnych doskonała operetka „Marjetta" grana będzie raz jeszcze w niedzielę najbliższą po cenach propagandowych, w obsadzie premjerowej.

— **Najbliższą premjerą** teatru muzycznego „Lutnia" będzie aktualna w sezonie bieżących operetka Stolza „DZI—DZI" z Romanowską i Halmirską w rolach głównych. Operetka we wszystkich stolicach europejskich odniosła wielki sukces. „DZI—DZI" wprowadza na scenę reżyser M. Tatrzański, muzycznie przygotował M. Kochanowski, ewolucje baletowe, oraz tańce pomysłu J. Ciesielskiego wykona cały zespół baletowy z Martowną i J. Ciesielskim na czele. Role główne męskie spoczywają w rękach: Dembowskiego, Szczawińskiego, Wyrwicz-Wichrowskiego i innych. Dekoracje niezmiernie pomysłowe i oryginalne wykona pracownia teatralna. Na scenie na szczególną uwagę zasługuje akt III wyobrażający „vagon-lit" najnowszego typu.

— **Poranek dla starszych dzieci i młodzieży w „Lutni".** „Staś — Lotnikiem" oto tytuł świetnej komedjo-bajki, która zdobyła sobie na premjerze ogólny entuzjazm. Balet żywych lalek R. Goreckiej, aeroplan unoszący się w przestworza, doskonała gra artystów z Wyrwicz-Wichrowskim na czele, składają się na barwne i pełne humoru widowisko. Początek o godz. 12,30. Ceny miejsc od 25 groszy.

— **Teatr Miejski Pohulanka.** Dziś, w piątek dn. 16.II o godz. 8-ej w. **„Pieniądz to nie wszystko"** — sztuka węgierskiego autora Feketego, która zdobyła sobie wielkie uznanie publiczności i prasy. Rzecz się dzieje w wielkiej kamienicy wielkiego miasta. Pokolei odsłaniają się ściany mieszkań na różnych piętrach, ukazują się przedstawiciele różnych warstw społecznych w kołowrocie życia powszechnego. Na tle tego przekroju rozwija się ciekawy wątek miłosny dwojga młodych ludzi z różnych sfer pochodzących, ale posiadających jedną cechę wspólną: czujące serca. Historja tych dwojga ludzi przekona widza, że pieniądz to nie wszystko!

— **Popołudniówka niedzielna.** W niedzielę dnia 18 lutego o godz. 4 po poł. odegrana zostanie współczesna komedja angielska H. Jenkins'a **„Kobieta i szmaragd"** z H. Skrzydłowską i W. Ściborem w rolach głównych. Ceny propagandowe.

NA WILEŃSKIM BRUKU

ECHA TRAGICZNEGO WYPADKU PRZY UL. NOWOGRÓDZKIEJ.

Furman Chaim Lewinson, który, jak to już donosiliśmy przed dwoma dniami, z powodu nieostrożności przejechał na śmierć 8-letniego chłopca Wł. Lachowicza, został wczoraj przekazany do dyspozycji władz sądowo-śledczych, z polecenia których osadzono go w areszcie policyjnym.

Zostanie on pociągnięty do odpowiedzialności sądowej na podstawie art. 230 K. K. przewidującego karę do 5 lat więzienia za spowodowanie śmierci trzeciej osoby przez własną nieostrożność. (c)

Giełda zbożowo-towarowa i lniarska w Wilnie

z d. 15 bm. 1934 r. za 100 kg. parytet Wilno.

Ceny tranzakcyjne: Żyto I st. 15,15, II st. 14,50. Jęczmień na kaszę zbierany 14,16. Mąka pszenna 4—0 A luks. 34,75, żytnia 55 proc. 24,50, 65 proc. 20,50. Gryka zbierana 20.21. Siemię lniane bas. 90 proc. 41.

Ceny orjentacyjne: Owies st. 13 — 13,50, zadeszczony 13 — 13,50. Pszenica zbierana 20 — 21. Mąka żytnia sitkowa 17 — 17.25, razowa 17,50 — 18,00. Otręby żytnie 10 — 10,50, pszenne cienkie 12 — 12,50, pszenne grube 14 — 14,50, jęczmienne 9.

Len — bez zmian.

KINA I FILMY.

„PIEŚŃ NAD PIEŚNIAMI".
(Helios).

Rouben Mamoulian jest jednym z nielicznych reżyserów całej kinematografji światowej, obok Sternberga (twórcy „X 27") jeszcze 2—3-ch innych, których każda nowa praca zwraca ogólną uwagę i budzi zainteresowanie. Nie są to takie sensancje, jak dzieła Rene Clair'a, będące dziś same dla siebie — osobną extra-klasą, zjawiskiem wyjątkowem, ale stoją one na najwyższym poziomie ogólnej twórczości, czy tylko produkcji, w tej dziedzinie. Jeśli ujrzymy na plakacie nazwisko Mamouliana, możemy spokojnie pójść do danego kina, pewni, że jeśli nie będzie to dzieło wybitne, bo talent nie zawsze służy dowoli artyście, to nawet w najmniej pomyślnym wypadku zobaczymy film co się zowie — kulturalny. Jedna z cech prawdziwej kultury artystycznej, sumienność, sprawi, że nie będzie w nim ani jednego przykrego tonu, ani jednego zgrzytu niekonsekwencji fabularnej, psychologicznej, błędu stylowego etc., a że z talentu zawsze też coś będzie, więc całość da w rezultacie całkowitą satysfakcję inteligentnemu widzowi kinowemu. Takim filmem jest np. „Marokko" Sternberga, niewątpliwie słabszy niż „X 27".

„Pieśń nad pieśniami" ma jednak dużo z talentu. Poza wysoką kulturą artystyczną, zaznaczającą się w doskonałem opracowaniu poszczególnych postaci, stylowem i psychologicznem, występuje wybitny talent reżyserski i plastyczny Mamouliana. Reżyserski —w opracowaniu poszczególnych sytuacyj akcji filmu, plastyczny — niezbędny w zawodzie reżyserskim, — w świetnej inscenizacji całości, wyrażającej się serji w pięknych obrazów, na których przewija, lub składa się, z nich ta akcja. Obraz — oto co decyduje tu, ten prawdziwy język filmowy piękny, ruchomy obraz, a nie gadanina, jak gdzie indziej.

Jest też intensywność akcji w połączeniu z jej doskonałem wytrzymaniem, bez dłużyzn, które często tak obciążają, niektóre sowieckie filmy, jak „Turbina", gdzie po kilkanaście sekund patrzymy na jedną, dość tępą gębę, przeżuwającą nap kartofel.

Dużo możnaby powiedzieć o świetle w filmach Mamouliana. Lubuje on się w półcieniach, często zaś w gęstych, głębokich cieniach. Gra niemi z maestrją niepowszednią. Wydobywa też piękne efekty w pełnem jaskrawem świetle, zwłaszcza na tle pięknej natury, którą stosuje z dużym artyzmem przypominając obrazy mistrzów angielskich (sielskie sceny) z XVIII w. Dobiera tu też w odpowiedni sposób i stroje postaci poruszających się na tem tle (suknia Marleny, sceny na wycieczce).

Fabuła dosyć ciekawa, z pięknym poetycznym finałem. (sk.)

16-sta rocznica niepodległośc Litwy w Wilnie.

Na terenie powiatu święciańskiego i wileńsko-trockiego we wszystkich szkołach powszechnych litewskich przygotowany został program do dzisiejszych uroczystości narodowych w związku z 16-tą rocznicą niepodległości Litwy. Dzień dzisiejszy w szkołach litewskich jest wolny od zajęć. Kierownicy szkół prowincjonalnych przeprowadzą pogadanki i wygłoszą odczyty dla młodzieży szkolnej. W gim. lit. w Święcianach po odczycie ma odbyć się przedstawienie, a następnie zabawa.

W Wilnie przy ul. Dąbrowskiego w godzinach popołudniowych odbędzie się akademja uroczysta poświęcona 16-tej rocznicy niepodległości Litwy, występy chóralne, deklamacje i t. p. W godzinach rannych w kościele Św. Mikołaja odbędzie się dziękczynne nabożeństwo, na którem będą obecne organizacje litewskie delegacje młodzieży szkół litewskich.

KURJER SPORTOWY.

DO ŁOTWY.

Dziś odjeżdżają z Wilna hokeiści Ogniska KPW. do Rygi na dwa mecze hokejowe z reprezentacją Łotwy.

Wilnianie jeden mecz grać będą jako reprezentacja Wilna, a w drugim dniu wystąpią pod barwami klubu Ogniska.

Ekspedycją wileńską kieruje prof. J. Weyssenhoff.

Pierwszy mecz odbędzie się w sobotę, a drugi w niedzielę.

Wilnianie wracają z Rygi w poniedziałek rano.

ZEBRANIE ZARZĄDU WIL. O. Z. P. N.

Dziś o godz. 18 w lokalu Drukarni „Znicz" przy ul. Biskupiej 4 odbędzie się pierwsze zebranie nowoobranego zarządu Wil. Okr. Zw. Piłki Nożnej.

Na zebraniu w pierwszym rzędzie poruszane będą sprawy związane z walnem zgromadzeniem piłkarzy całej Polski, które rozpocznie się już jutro w Warszawie.

TEATR-KINO **Rozmaitości** Sala Miejska Ostrobramska 5 — **Dziś!** Dla dzieci i mł. dozwolony. Na wszystkie seanse parter ulg. 54 gr., balkon 35 gr. **Dziś!** Film piorunującej akcji z cyklu bohaterskich przygód nieustraszonego pogromcy zbrodniarzy p. t. **„CZERWONY DJABEŁ"** w roli gł. piękny i porywający TIM MAC COY oraz najnowsze dodatki dźwiękowe. NA SCENIE **PRZYJACIEL z LIDY** arcywesoła kom. w 1 akcie. W soboty i niedziele bezpłatny DANCING.

KINO — NOWE **CASINO** ul. Wielka — DZIŚ najweselszy program sezonu! Wspaniała, szampańska komedja p. t. **„NIEZNAJOMA"** Przegląd pięknych kobiet! Maraton tańca! Skandal na Dancingu! Humor! Erotyka! Dowcip! Pikanterja! Wielki NADPROGRAM.

JUŻ W TYCH DNIACH! **Hrabina MONTE-CHRISTO** z BRYGIDĄ HELM!

DZIŚ w 2-ch kinach „PAN" i „ROXY" JEDNOCZEŚNIE



Najpotężniejsze arcydzieło PRODUKCJI SOWIECKIEJ p. t. **„MAŁYGIN"** **„ORŁY na UWIĘZI"** ŚWIAT NIE WIDZIAŁ JESZCZE CZEGOŚ PODOBNEGO. Mówiony i śpiewany całkowicie w języku rosyjskim. NADPROGRAM.

Helios DZIŚ Film filmów. **MARLENA DIETRICH** w najnowszem arcydziele, o którem mówi cały świat **PIEŚŃ NAD PIEŚNIAMI** Reż. genjalnego R. Mam[illegible]

PLAC DO SPRZEDANIA W śródmieściu przy ulicy Zawalnej róg Poznańskiej. Cztery parcele budowlane o powierzchni 700—1000 metrów kwadratowych w cenie 10 — 20 zł. za metr. Sprzedają się do dnia 1 marca r. b. Informacje w Zarządzie Konkursowym Masy Upadłościowej b. Wileńsk. Banku Rolniczo-Przemysłowego — zaul. Montwiłłowski 15 w godz. 5—7 w.

ŁODZIANIN poleca najmodniejsze tapczany-łóżka, otomany, fotele klubowe oraz przyjmuje wszelkie zamówienia. Przy zakładzie tapicersko-dekoracyjnym została otwarta polerownia pod fachowem kierownictwem, byłego współwłaściciela f-my B-ci Gabałów w Łodzi specjalność na pianina i fortepjany, także przyjmowane są wszelkie meble do odświeżania we wszystkich kolorach. Wykonanie solidne i punktualne. Obsługa fachowa. Wilno, ul. Niemiecka 2. Firma Władysław Szczepański.

Sopoty Międzynar. Kasyno (Koncesj. przez państwo) Ruletka - Baccara otwarte przez cały rok. Wolne Miasto Gdańsk. Informacje przez: Biuro Podróży Kasyna w Sopotach

Dziś ciągnienie I-klasy 29 Lot. Państ. Nie odkładaj, pamiętaj dobrze adresy najszczęśliwszej kolekt. w Polsce **H. MINKOWSKI** Wilno, Niemiecka 35, tel. 13-17. P. K. O. 80.928 Centrala: Warszawa, Nalewki 40, Oddz. Freta 5 TYLKO TAM czeka Cię SZCZĘŚCIE.

DOKTÓR **D. Zeldowicz** Choroby skórne, wener., moczopłciowe. od g. 9—1 i 5—8 wiecz. **Dr. Zeldowiczowa** Chor. kobiece, weneryczne, narządów moczowych od g. 12—2 i 4—6 wiecz. **przeprowadzili się** z Mickiewicza 24 na ul. **Wileńską 28, tel. 277**

Dr. Blumowicz Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe. ul. Wielka Nr. 21, tel. 9-21, od 9—1 i 3—8

Doktór **Z. Kudrewicz** Choroby weneryczne, skórne i niemoc płciowa ul. Zamkowa 15 od godz. 8—1 i 3—8

Dr. Janina **Piotrowicz-Jurczenkowa** Ordynator szpitala Sawicz Choroby skórne, weneryczne, kobiece. ul. Wileńska 34 Przyjmuje od g. 5—7 w.

POTRZEBNY **POKÓJ** z umeblowaniem przy rodzinie w śródmieściu dla samotnego. Oferty do admin. „Kurjera Wileńskiego".

WILLIAM J. LOCKE. 62

WIELKI PANDOLFO

Przekład autoryzowany J. Sujkowskiej

Wzajemna, instynktowna niechęć rosła tak szybko, że lady Pandolfo zażądała, aby Grzegorz wyprowadził się z mieszkania. Jest płatnym sekretarzem, powinien mieszkać oddzielnie! Grzegorz zgodził się bez protestu.

— Przykro mi, kochany chłopcze — rzekł Pandolfo — ale kobieta lubi rządzić domem po swojemu.

Uglow uśmiechnął się lekko.

— Można rządzić tylko po swojemu.

— Ale będziesz miał zato więcej swobody — rzekł Pandolfo.

Rozgłosił o swojem małżeństwie na wszystkie strony. Zawsze hojny, udzielił żonie kredytu na wszystkie magazyny mód w Londynie. Stroiła się w czarodziejskie szaty. Ożenił się z nią, musiał zadawalać jej kaprysy.

Potem przyszedł przykry wstrząs.

Zapytała go, gdzie są jego przyjaciele i znajomi? Gdzie życie towarzyskie, na które liczyła?

Co to za typy, które bywają u nich i zapraszają na okropne obiady? Okropne, nudne typy.

Czy nie zna nikogo interesującego?

Odczuł te pytania, jak ciosy młotem w głowę. Zorjentował się po raz pierwszy, że nie prowadził życia towarzyskiego w takim sensie jak ona je rozumiała. Był tak zapracowany, że nie miał poprostu czasu na nic innego. Dla rozrywki szukał li tylko towarzystwa mężczyzn. Sfery tańczące, bywające na wyścigach i narzucające się aparatom fotograficznym reporterów były mu prawie nieznane. Dopiero niedawno dostał tytuł i zetknął się z najwyższemi osobistościami w państwie. Oprócz lady Demeter i jej znajomych nie znał bliżej nikogo. Nie miał dotąd ani czasu, ani sposobności stworzyć sobie koła bliskich osób, zwłaszcza zaś takiego koła, jakiego domagała się żona.

Przepaść, dzieląca go od niej, powiększała się z dnia na dzień, ale niebardzo zdawał sobie sprawę z tego. Był pochłonięty cały groźnym problematem: jak produkować paulinium, nie sprowadzając surowca z Andów.

ROZDZIAŁ XVIII.

Pola spędziła lipiec i część sierpnia w Chadford Parku w towarzystwie ojca, bawiącego się rolą zrujnowanego dżentelmana, pogodzonego stoicko z losem, i siostry, spełniającej swoje obowiązki w okolicznościach więcej niż trudnych. Życie było szare, ale wygodne. Pargiter przywdział nową liberję. Ostentacyjnie wytarte rękawy tak podziałały Versey'emu na nerwy, że kazał spalić biernemu słudze stare szmaty i postawić się na głowie, a zdobyć nowe. Pargiter wykonał to polecenie bez zwłoki, gdyż, jak można się było domyślić, miał zapasowy garnitur, który chował na lepsze czasy. Pola poddała się łagodnej melancholji lata w gnieździe rodzinnem. Zewsząd wiało na nią opuszczeniem: z nieopielonych klombów, z nieogracowanych alei, z pustych, nadrujnowanych cieplarni. Stary Simkin mógł co najwyżej kosić trawnik, doglądać kwiatów przed domem i ogrodu warzywnego i kurować się z reumatyzmu i innych dolegliwości razem z chorowitą żoną. Tylko odwieczne dęby, stare wiązy i orzechy pozostały tak, jak zawsze. Zato ogród owocowy, zapowiadający wielki urodzaj, był w zupełnem zaniedbaniu. Pola przypominała sobie, jak siadywała za dziecinnych lat na rozwidlonej gałęzi, czytając Stevensona lub Swineburne'a (co to było za odkrycie) i gryząc zielone jabłka. Zaniedbany bluszcz, obrastający stare mury, przemawiał do niej echami odwiecznych wspomnień rodowych.

Czas upływał monotonnie. Pola pisywała artykuły, myślała o nowej powieści i podtrzymywała z ojcem i siostrą skromne stosunki towarzyskie, proporcjonalne do ich trudnych warunków życiowych. Drugą połowę sierpnia i wrzesień spędziła u znajomych w Szkocji. Październik zastał ją zpowrotem w Chadford. Powtarzał się ubiegły rok. O Pandolfie nie dochodziły jej żadne wieści. Klara Demeter donosiła o plotkach ze świata lwów, z którego ten największy znikł. Babington pisywał po swojemu precyzyjnie. Uglow przysyłał co tydzień list przepojony dyskretną tęsknotą, wspominając o swoim szefie tylko nawiasowo.

Późną jesienią wyszła powieść. Krytycy przyjęli ją pochlebnie, przyjaciele entuzjastycznie. Zresztą była tak mądra, interesująca i miła, że narzucała się uwadze czytającej publiczności bez reklamy. Pola nie stała się nagle sławą, lecz wydawcy zapewniali ją o dużem powodzeniu. Fanshawe, popularny powieściopisarz i przyjaciel Poli, zaprosił ją do Londynu i przekazał swoim wydawcom. Wróciła z uczuciem, że przestała być amatorką i stała się literatką na serjo. To sprawiło, że zabrała się do pracy z niebywałym zapałem.

W lutym wprowadziła się zpowrotem do mieszkania w Hansel Mansione i tu doszły ją po raz pierwszy od ubiegłego roku brzydkie słuchy o Pandolfie. Wszyscy o nich mówili. Lady Demeter rzuciła na lady Pandolfo anatemę. Babington przyniósł wieść, że Pandolfo sprzedaje obrazy. On sam kupił od niego Andrea Vaccaro, przedmiot ich pierwszego zbliżenia.

(D. c. n.)

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Drukarnia „ZNICZ", Wilno, Biskupia 4, tel. 3-40. Redaktor odpowiedzialny Witold Kiszkis.